



„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o li. 25 kop. staroży, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

Cały rok	na kwartał	na miesiąc
94 zł.	24 zł.	8 zł.
98 zł.	28 zł.	9 zł.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pionierkami i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogł. s. ena. (inserty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nie niszczono nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nieterminowych nie przyjmuje się. — Błękotekstów nadsyłanych nie zwraca się.

# CZAS

Prenumeratę przyjmują: Administracja „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. Najlepiej prenumeratę księgarza S. A. Kryżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Śukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Gilberta Rynok pl. 1. 17 w of. handel Bajera ul. Grodzka, trafikę Kuklińskiego w Śukiennicach, główna trafikę Róg Ryński i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (na raty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza 8 groszy od miejsca wiersza drukim drobnym po 80 cent za każdą lin. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Agencja „CZASU“ w głównym składzie tytoniu N. II ulica Trybunalska L. 4; w Paryżu Agencja „CZASU“ w głównym składzie tytoniu N. II ulica Cankowski, Courbevoie pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44; w Wiedniu pp. Hasenstein & Vogel (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Opatka, E. Mossa (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Duka, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); w Frankfurcie n. M. G. L. Daus & C. w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frenkler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

## Przegląd Polityczny.

Kraków 19 grudnia.

W sobotę przed południem odbyła się w konferencyjnej sali w Burgu pod przewodnictwem Cesarza znowu konferencja wojskowa, która jednak miała się ograniczyć tylko do przedwstępnych narad. W konferencji tej nie wziął udziału bawiarz w Wiedniu węgierski minister obrony krajowej baron Fejervary i głównokomenderujący Węgier hr. Pejacewicz. Pierwszy podczas konferencji u dał się do pałacu ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie zabawił pół godziny. W konferencji wzięli udział: Areyks, Albrecht, Areyks, Wilhelm, minister wojny hr. Bylandt, szef generalnego sztabu baron Beek i dwóch naczelników sekcji w ministerstwie wojny. W sobotę po południu miał Cesarz z Areyksiem Albrechtem dłuższą konferencję w Burgu. Wieczorem tegoż dnia przybył do Wiednia prezes węgierskiego gabinetu Tisza, minister baron Oreyz i sekretarz stanu Tarkowicz. Tisza konferował natychmiast z ministrem spraw zagranicznych hr. Kalnokym i szefem sekcji w Szegedynie. Wczoraj mieli odbyć ministrowie konferencję pod przewodnictwem hr. Kalnokiego, a dziś ma się odbyć wspólna rada korony pod przewodnictwem Cesarza. — W naradach tych chodziło m. o pokrycie wydatków, które mogłyby być potrzebne dla ewentualnego przeprowadzenia zamierzonych zarządzeń wojskowych. W kołach poinformowanych sądzi, iż przyzwolił się mający przez wspólną radę korony kredyt obracać się będzie w granicach reszty kredytu 20 milionów, które pozostały z kredytu w wysokości 52 1/2 milionów, uchwalonego na uzbrojenia na nadzwyczajnej sesji delegacji, a wskutek ostatnich uchwał delegacji wyjęte zostały z pod dyspozycji ministra wojny.

W tej samej sprawie telegrafują z Pesztu do N. fr. Presse: Obecnie także i Pester Lloyd w myśl panujących w tutejszych sferach rządowych zapatrywania staje w rzędzie tych dzienników, które chcą się przyczynić do uspokojenia umysłu. W związku z podróżą Tiszy do Wiednia, pisze tenże organ, iż rząd wcale nie stracił nadziei, że ostatecznie powiedzie mu się uniknąć konfliktu; nie wierzy on jeszcze i dziś w nieodwołność, a nawet w prawdopodobieństwo wojny między Austrią a Rosją. Byłoby jednak z jego strony karygodną lekkożywnością, aby wobec niedających się zaprzeczć faktów uważał możliwą taką wojnę za wykluczoną. Są tedy na papierze wszelkie dyspozycje gotowe, aby na każdy wypadek był przygotowanym. Faktycznie przynajmniej chwilowo nie będzie nie wykonaniem, z wyjątkiem niektórych zarządzeń, które wymagają dłuższego czasu, a przeto w ostatniej chwili nie mogą być zaimplementowanymi. Być może, iż potrzebna w tym celu kwota zostanie zupełnie lub przynajmniej w znacznej części pokryta z owej reszty, jaka pozostała z przywołanego w roku ubiegłym nadzwyczajnego kredytu w wysokości 52 1/2 miliona, którego dalsze użycie bez ponownego upoważnienia wstrzymane zostało na ostatniej sesji delegacji. W Sejmie węgierskim oczekiwana w sobotę interpelacja Helfy'ego o zagranicznym położeniu nie została ani wniesiona, ani nawet zapowiedziana. Natomiast poseł Andor Vadnay oświadczył zapowiedzianą już przez siebie w tym przedmiocie interpelację. Nie wymagało to żadnej interwencji ze strony rządu.

Dyskusja nad nową ustawą wojskową w parlamencie niemieckim była przez to znacząca, że z wyjątkiem Bebla, przemawiającego imieniem socjalistów, mowcy wszystkich odcieni wyrazili przekonanie, że wobec niepewności stosunków, które rychlej czy później spowodują wojnę, nie można odmówić przyzwolenia na środki, które z użyciem małych dodatków pieniężnych, mogą tak znacznie powiększyć siły zbrojne, i w chwili de-

cydującej powołać wszystkich, którzy broń dźwięczą zdołają, do obrony ojczyzny. Rozprawę tę pożyteczną można za manifestacyjną odpowiedź na prowokacyjne kroki i enuncjacje rosyjskie. Dyskusję rozpoczął minister wojny Bronsart. Mowa jego była poważną i wypowiedzianą w zdecydowanym tonie, ale nie była bynajmniej wyzywającą. „Ustawa obecna, mówił on, jest rozwinięciem hasła danego mową tronową. Pragniemy być tak silnymi, powiedziano w niej, abyśmy przeciw każdemu niebezpieczeństwu ze spokojem w oku zwrócili się mogli. Źródła zagrażające niebezpieczeństwa nie można upatrywać w zachciankach wojennych rządów sprzymierzonych lub jakiego stronnictwa w Niemczech, bo główną cechą narodową niemiecką jest zamilowanie pokoju. Niebezpieczeństwo tkwi jedynie w możności zaczepki ze strony sąsiadów naszych. Nie szukamy wojny, ale przysposabiamy środki, abyśmy z niej, jeśli nam narzucono zostanie, z honorem wyjść mogli. Jesteśmy silnymi, ale u wszelkiej wypadki musimy być jeszcze silniejszymi. Ze nam rozszerzenia sił projektem iniejszym zamierzonego potrzeba, wyjaśniając dostatecznie motywy wniosku rządowego.

„Mam nadzieję, że dzień, w którym nam nowej organizacji użyć wypadnie, jest jeszcze dalekim, ale na chwilę, kiedy nadejdzie, musimy być już w tym czasie przygotowani. Kończąc wyrazem życzenia, aby wszystkie stronnictwa okazały zgodę w przekonaniu, że jeżeliby nieobecni zabiegali miły nam narzucić wojnę, wojsko niemieckie powinno wystąpić do niej w najdoskonalszej gotowości do boju, aby zwycięstwo pozostało, jak zawsze, przy naszych chorągwiach. Niech to sprawi Bóg wszechmogący!”

Mowę tę powitano hucznymi oklaskami. Benignsen zgadza się w zupełności na dążność ustawy, która za pomocą stosunkowo małych ofiar pieniężnych podniesie znacznie siłę armii, pomnażając ją na przykład wojny, której, kto wie jak długo będziemy mogli uniknąć, o pół miliona wojowników. Siedmiacie lat zdołała polityka niemiecka powstrzymać wojnę; niechaj ustawa ta będzie ostatniem ostrzeżeniem dla kierujących losami innych narodów, aby nielegali szowinistyczni dążnościom. Do komisji wypada jednak odesłać ją w celu rozważenia kilku punktów szczegółowych.

Richter zgadza się imieniem wolnomysłnych na to, aby być gotowym do wystąpienia z imponującą siłą przeciw każdemu, kto by pokój chciał zakłócić i to siłą całego narodu. Naród chce pokoju, mówił Maltzan Gültz, ale powinien okazać gotowość rzucenia na szalę całej swej siły, aby zwyciężać wszelkie zachcianki z klócenia pokoju.

W tym samym duchu przemawiali Windthorst i Behr.

Tylko Bebel uważał, że nie wypada żądać zbytniej ofiar krwi ludu, i powstawał na prasę, która ze znaney chęci przypodobania się pewnym osobom u góry szeryz alarmy wojenne, chociaż dziś wszystko jest takim, jakim dawniej było, a Niemcy mogą dziś nadto, czego dawniej nie było, liczyć na niezawodną pomoc Austrii i Włoch, na przychylną neutralność Anglii a nawet i na niechyną pomoc Turcji.

Wyraz ufności w skuteczną pomoc Turcji wzbudził nieco wesołości w Izbie.

Projekt rządowy odesłano do komisji jedynie w celu zbadania niektórych szczegółów. Ustawa sama uchwaloną będzie niezawodnie znaczną większością głosów, skoro tylko parlament zbierze się ponownie po świątach.

Głosy dzienników niemieckich, wywołane znany artykułem *Russkiego Invalida*, które poniżej podajemy, odznaczają się pewną ciętością i stanowczością w wysłowieniu, przynajmniej w ogólności, że się sytuacja przez półroczną enuncjację tę zaostrzyła; tylko *National Ztg* nie traci nadziei, że się na podstawie traktatów eu-

ropejskich i wspólnego interesu wszystkich mocarstw znajdzie stosowny *modus vivendi*.

Późniejsza enuncjacja *Journal de St. Petersburg* uważa także *National Ztg* za znak chęci rosyjskiej do znalezienia drogi zgody, inne zaś dzienniki nie spodziewają się po jej skutkach polepszenia sytuacji. Między innymi twierdzi *Nordd. Allg. Ztg.* że osnuta ona została w zupełności na podstawie wyluszczeń *Russkiego Invalida*.

Korespondencyja petersburska przesłana do *Polit. Corr.*, zwraca uwagę na niedawne oświadczenie *Nowoj. Wrem.*, „że na przypadek, gdyby rząd austriacki miał zwiększyć swe siły w Galicji, gabinet rosyjski nie upatrywałby złych zamiarów w takim rozporządzeniu, i ograniczyłyby się jedynie do odpowiedniego pomnożenia wojsk swoich, gdyby tego uznał potrzebę.“ dodając, że zapatrywanie to podzielałaby petersburskie sfery kierujące.

*Nord* mówi, że niepokój sztucznie wniecony z powodu ruchu wojsk rosyjskich w Polsce usmieczy się znów tak samo, jak powstał. *Invalid* *Russki* rozwiał już fantasmagorye samem dostarczeniem dowodu, że jeśli jakie mocarstwo mogło mieć przyczynę do uzalenia się na rozporządzenia wojskowe nad granicami jego poczynione, to niem pewno była Rosya, a nie Austria. Rosya pozwala sąsiadom swoim dbać o bezpieczeństwo granic swoich, jak im się podoba, ale żąda też tego samego prawa dla siebie. Omyli się, kto by myślał, że Rosya z swych kroków usprawiedliwiać się będzie. Ilekroć razy mowy powtarza, że Rosya nie chce wojny i nie wypowie jej, ale rości ona pretensje do nienaruszalności prawa swego chwytnością się środków, któreby groziły Rosji, Rosya przestaby być wielkim, niezależnym państwem, jakim chce pozostać, gdyby zezwoliła miała na pociąganie siebie do odpowiedzialności za chwytnością się środków potrzebnych dla jej bezpieczeństwa.

W liście zaś przesłanym z Petersburga do *Norda* czytamy: „Nikt w Rosji nie żywi w sobie zamiarów wojennych, a najmniej żywią je przeciw Austrii, z czego wynika, że i rząd podobnie nieważnym zamiarami ożywionym być nie może. Nie zachodzi zresztą w tej chwili żadna inna sporna kwestya, oprócz bułgarskiej, a byłoby przeciwieństwo zbył wielkim nierozsądkiem puszczać się w grę o los dwóch wielkich państw dla tak marnej stawki. Sfery rosyjskie śledzą z daleką większą bacnością postawę, jaka Niemcy zajmują w sprawie bułgarskiej, a że Niemcy zdają się teraz w sprawie tej wkroczać na lepszą drogę, niema przyczyny do mniemania, ażeby Austria działała w kierunku wbrew przeciwnym.“

Dzienniki zaś rosyjskie nie przestają twierdzić, że Rosya czuje się być zagrożoną. „Szczerze zamilowanie pokoju, mówią *Nowosti*, doprowadziło Rosję do tego, że poniosła kilka klęsk dyplomatycznych. Korzystając z pokojowego usposobienia Rosji, zaczęły się inne mocarstwa zbroić do wojny i są teraz przygotowanymi do niej, podczas gdy Rosya nie poczyniła żadnych kroków do swej obrony. Czyż można pozwolić na to, mówią dalej *Nowosti*, aby netylko zagrożono ciągłem zbrojeniem się, ale chęciano jeszcze zapobiedz temu, aby się Rosya wobec tych uzbrojeń nie chwytala stosownych środków obronnych? Chęć rozpocząć wojnę zaczepną przeciw Austrii, mającej w Niemczech i Włochach sprzymierzeńców, byłoby przeciwieństwem waryactwem. Netylko więc gotują Rosji klęski dyplomatyczne, ale chcą jej jeszcze i wolność bronięcia się odebrać. Jeśli Austria liczy na swych sprzymierzeńców, to musi i o tem pamiętać, że ich siły byłyby sparaliżowane przez odrodzoną znowu armię francuską. Rosya wie o tem, że jest silną, a jeśli ją kto zmusi do obrony, wie o tem, że wytrwał w niej skutecznie zdoła. Ale na wszelki sposób musi też Rosya pomyśleć teraz o tem, aby siły swe mieć w pogotowiu. Jeśli reszta mocarstw nie chce, aby przesielenie Jebe-ene doprowadziło do wojny, musi sobie przy-

— Sa, ale źle. W Adrianopolu ma być na ostatek dni zimy wielki wojska congressus.

— To już wiem. Niema teraz innych wieści, jeno złe: złe z kraju, złe z Krymu i ze Stambułu.

— Wszelako nie za wszystkich, jw. panie hetmanie, bo ja sam taką szczęsną przywożę, że gdybym był Turkiem, albo Tatarzyinem, pewnie bym się o munsztulku upomniał.

— A toś mi z nieba spadł! Nuże! mów prędko, rozpedź franski!

— Kiedym tak zmarł, wasza wielmożność, że aż mi rozum we łbie skostniał!

Hetman zakłaskał w dłonie i kazał pacholikowi przynieść miodu. Po chwili przyniesiono omszały gąsior, a z nim razem i świeczniki z żarzącymi świecami, bo chociaż było jeszcze wczesne, śnieżyte chmury uczyniły dzień tak posępny, że i na dworze i w komnatach panował jakoby zmierzch.

Hetman nałaj i przepił do gościa, ów zaś, skłoniwszy się nisko, wychylił swoją szklanicę i rzekł:

— Pierwsza nowina, że ten Azyma, który tu miał rotmistrzów lipkowskich i czeremiskich nazad do służby naszej przywieść, nie nazywa się Mellechowicz, ale jest synem Tuchaj-beya!

— Tuchaj-beya? — spytał ze zdziwieniem pan Sobieski.

— Tak jest, wasza wielmożność. Wykryło się, że jego pan Nienaszyniec dzieckiem jeszcze z Krymu porwał, ale go w powrocie postrzadł, a Azyma dostał się do panów Nowowiejskich i u nich się homował, w nieświadomości, że od takiego ojca pochodzi.

— Dzwime mi to było, że on, tak młody, miał taki mir u Tatarów. Ale teraz rozumiem: przecie i Kozacy, ci nawet, którzy wierni Matce zostali, Chmielnickiego za jakowąś świętość uważają i nim się szczyca.

— Sa, ale źle. W Adrianopolu ma być na ostatek dni zimy wielki wojska congressus.

— To już wiem. Niema teraz innych wieści, jeno złe: złe z kraju, złe z Krymu i ze Stambułu.

— Wszelako nie za wszystkich, jw. panie hetmanie, bo ja sam taką szczęsną przywożę, że gdybym był Turkiem, albo Tatarzyinem, pewnie bym się o munsztulku upomniał.

— A toś mi z nieba spadł! Nuże! mów prędko, rozpedź franski!

— Kiedym tak zmarł, wasza wielmożność, że aż mi rozum we łbie skostniał!

Hetman zakłaskał w dłonie i kazał pacholikowi przynieść miodu. Po chwili przyniesiono omszały gąsior, a z nim razem i świeczniki z żarzącymi świecami, bo chociaż było jeszcze wczesne, śnieżyte chmury uczyniły dzień tak posępny, że i na dworze i w komnatach panował jakoby zmierzch.

Hetman nałaj i przepił do gościa, ów zaś, skłoniwszy się nisko, wychylił swoją szklanicę i rzekł:

— Pierwsza nowina, że ten Azyma, który tu miał rotmistrzów lipkowskich i czeremiskich nazad do służby naszej przywieść, nie nazywa się Mellechowicz, ale jest synem Tuchaj-beya!

— Tuchaj-beya? — spytał ze zdziwieniem pan Sobieski.

— Tak jest, wasza wielmożność. Wykryło się, że jego pan Nienaszyniec dzieckiem jeszcze z Krymu porwał, ale go w powrocie postrzadł, a Azyma dostał się do panów Nowowiejskich i u nich się homował, w nieświadomości, że od takiego ojca pochodzi.

— Dzwime mi to było, że on, tak młody, miał taki mir u Tatarów. Ale teraz rozumiem: przecie i Kozacy, ci nawet, którzy wierni Matce zostali, Chmielnickiego za jakowąś świętość uważają i nim się szczyca.

— Sa, ale źle. W Adrianopolu ma być na ostatek dni zimy wielki wojska congressus.

— To już wiem. Niema teraz innych wieści, jeno złe: złe z kraju, złe z Krymu i ze Stambułu.

— Wszelako nie za wszystkich, jw. panie hetmanie, bo ja sam taką szczęsną przywożę, że gdybym był Turkiem, albo Tatarzyinem, pewnie bym się o munsztulku upomniał.

— A toś mi z nieba spadł! Nuże! mów prędko, rozpedź franski!

— Kiedym tak zmarł, wasza wielmożność, że aż mi rozum we łbie skostniał!

Hetman zakłaskał w dłonie i kazał pacholikowi przynieść miodu. Po chwili przyniesiono omszały gąsior, a z nim razem i świeczniki z żarzącymi świecami, bo chociaż było jeszcze wczesne, śnieżyte chmury uczyniły dzień tak posępny, że i na dworze i w komnatach panował jakoby zmierzch.

Hetman nałaj i przepił do gościa, ów zaś, skłoniwszy się nisko, wychylił swoją szklanicę i rzekł:

— Pierwsza nowina, że ten Azyma, który tu miał rotmistrzów lipkowskich i czeremiskich nazad do służby naszej przywieść, nie nazywa się Mellechowicz, ale jest synem Tuchaj-beya!

— Tuchaj-beya? — spytał ze zdziwieniem pan Sobieski.

— Tak jest, wasza wielmożność. Wykryło się, że jego pan Nienaszyniec dzieckiem jeszcze z Krymu porwał, ale go w powrocie postrzadł, a Azyma dostał się do panów Nowowiejskich i u nich się homował, w nieświadomości, że od takiego ojca pochodzi.

— Dzwime mi to było, że on, tak młody, miał taki mir u Tatarów. Ale teraz rozumiem: przecie i Kozacy, ci nawet, którzy wierni Matce zostali, Chmielnickiego za jakowąś świętość uważają i nim się szczyca.

Nr 27), pierwsze pięćlecie liczy się od tego czasu, od którego owe prawo na mocy powyższej ustawy nabyli.

Nauczycielom, mianowanym stale przed wejściem w życie ustawy z d. 2 maja 1873 r. (Dz. u. kr. Nr 251), którzy otrzymali następnie stale posady z placą wymierzoną podług co tylko przytoczonej lub według niniejszej ustawy, należy się pierwszy dodatek pięćlecielnego dopiero z upływem piętnastego roku całej dotychczasowej służby, lub z upływem piątego roku stałej służby na nowym etacie.

Pos. Abrahamowicz zastanawia się obszerniej nad stylizacją tego artykułu. Jest w nim mowa o „przynawianiu kwinkwoniów nauczycielom“ za każde 5 lat „nienagannej i skutecznej służby“. Zasada bardzo słuszną, ale zachodzi pytanie, czy cel zamierzony zostanie osiągnięty, i czy władze, które będą wykonywały tę ustawę, przejmą się tym duchem, którym przejęta była komisya szkolna, gdy uchwalała ten ustęp. Zachodzi mianowicie pytanie, czy inspektor szkolny, lub okręgowa Rada szkolna, mając wydać opinię o kwalifikacji nauczyciela, chcąc otrzymać pięćlecielną dodatkę, nie zważa się w udzieleniu opinii niekorzystnej, mogącej pozbawić nauczyciela prawa otrzymania tego dodatku. To też wyraża mowca życzenie, ażeby władze wykonujące niniejszą ustawę, przejęły się tym samym duchem, którym przejęta była komisya szkolna, gdy uchwalała ten ustęp. Dalej wyraża mowca nadzieję, że nauczyciele oceną ofiarę, jaką kraj ponosi dla nich, uchwalając niniejszą ustawę, polepszając ich był materialny i że w przyszłości porządku dziennie posiadzeń sejmowych będą wypełniana inemni przedmiotami, a nie sprawami, zmierzającymi do polepszenia bytu materialnego nauczycieli. Położenie ich materialne u nas nie jest zaiste gorsze, niż na Śląsku i w Tyrolu. Co do stylizacji drugiego ustępu § 13 mowca czyni uwagę, że jest ona niejasna, bo według niej możnaby przypuszczać, że każdy nauczyciel może otrzymać sześć pięćlecie, podczas gdy intencją ustawy było, ażeby każdy nauczyciel mógł otrzymać co najwyżej pięć kwinkwoniów. Z tego powodu czyni mowca stylizacyjną poprawkę, według której każdy nauczyciel może otrzymać najwyżej 5 dodatków pięćlecielnich.

Pos. Bobrzyński, jako sprawozdawca, zaważa, że życzenie posła Abrahamowicza jest jasno określone w sprawozdaniu, i niema żadnej wątpliwości, że nauczyciel może otrzymać najwyżej pięć kwinkwoniów. Dalej zaważa sprawozdawca, że § 13 zapobiega stanowczo peryodycznemu pojawianiu się prób o podwyższeniu plac nauczycielskich, bo nim cały finansowy efekt tego paragrafu zostanie wyczerpany, uplynie lat wiele.

Przy głosowaniu przyjęła Izba artykuł 13-ty z stylizacyjną poprawką posła Abrahamowicza.

Art. 14 opiewa: Za kierownictwo pobiera dyrektor szkoły wydziałowej, połączonej ze szkołą pospolitą, dodatek do placę w kwocie 200 zł., dyrektor każdej osobnej szkoły wydziałowej, jakoteż nauczyciel kierujący szkołą pospolitą, należący do I lub II klasy placę, takż dodatek w kwocie 100 zł., zaś nauczyciel kierujący z placą III lub następnych klas 50 zł.

Dodatek ten ma być uważany przy wymiarze emerytury tylko stałych dyrektorów, a względnie stałych nauczycieli kierujących, za część ich placę.

Zastępcy dyrektora lub nauczyciela kierującego należy się remunercja w wysokości dodatku za kierownictwo przyzwanego do tej posady, jeżeli zastępstwo trwa dłużej jak trzy miesiące.

Pos. Dr Zolla, celem uchylecia wszelkich wątpliwości, wnosi, ażeby Izba, po słowach „50 zł. rocznie“, w pierwszej alinie wstawiła jeszcze słowa: „jeżeli w szkole takiej, oprócz niego, ustanowiony jest przynajmniej jeszcze jeden nauczyciel etatowy.“

Izba przyjęła art. 14 z powyższą poprawką Dra Zolla.

Art. 15 opiewa: W każdej szkole wydziałowej tudzież w każdej szkole ludowej pospolitej o 4 lub więcej klasach, katecheta pobierać będzie za

## Pan Wołodyjowski.

POWIEŚĆ Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XI.

Luta zima pokryła grubą okiścią lasy i wypełniła jary po brzeziach zwałami śniegu, tak, iż kraj cały zdawał się być jedną białą równiną. Przyszły nagle zawieje mroźne, w czasie których giną ludzie i stada pod śnieżnym całunem, drogi stały się błędne i niebezpieczne, jednakże pan Bohusz zdążył z wszystkimi silami do Jaworowa, aby się o przedź z hetmanem wielkimi zamysłami Azyowemi podzielić.

Szlachcic z rubieży, wychowany w ciągłej groźności kozackiej i tatarskiej, przejęty myślą o niebezpieczeństwach, jakie odczuwał od buntów, od zagonów i od całej potęgi tureckiej groziły, widział w tych zamysłach niemal zbawienie ojczyzny; wierzył święcie, że ulubiony przez niego, jak i przez wszystkich kresowców, hetman ani chwili się nie zaważa, gdy o pomnożeniu potęgi Rzeczypospolitej chodzi, więc jechał z radością w sercu, pomimo zawiei, błędnych dróg i nawalności.

Spadł wreszcie którejś niedzieli razem ze śniegiem do Jaworowa, i zastawszy szczęśliwie hetmana, kazał mu się zaraz oznajmić, choć go przestregano, że hetman dzień i noc zajęty ekspedycjami i pisaniem listów, prawie że na posilek nawet nie ma czasu.

Lecz hetman kazał go niespodziewanie wolać zaraz. Więc po malej jeno chwili czekania między

dworskimi, skłonił się stary żołnierz do kolan swemu wodzowi.

Znalazł pana Sobieskiego zmienionego bardzo i z obliczem pełnem troski, bo też to były prawie najcięższe lata jego żywota. Imię jego nie rozgromiło jeszcze po wszystkich krańcach świata chrześcijańskiego, ale w Rzeczypospolitej otaczała go już sława wielkiego wodza i groźnego bisurmanstwa pogromcy.

Gwoli tu sławie, powierzono mu w swoim czasie wielką buławę i obronę granicy wschodniej, ale do godności hetmańskiej nie dodano ni wojsk, ni pieniędzy.

Zwycięstwo jego szło mimo tego aż dotąd tak wiernie w jego ślady, jak idzie cień za człowiekiem. Z garścią wojska zbił pod Podhajcami, z garścią wojska przeszedł, jak płomień, wzdłuż i wszerz Ukrainę, ścierając w proch wielotysięczne czambuły, zdobywając buntownicze grody, szerząc postrach i zroby polskiego imienia.

— Witaj żołnierzu, witaj! Nie spodziewałem się ujrzeć cię tak prędko, ale tem milszy mi w Jaworowie. Zkąd jedziesz? z Kameńca?

— Nie, jasnie wielmożny panie hetmanie. Nawetem nie wstępował do Kameńca, jadę prosto z Chrebtowa.

— Co też tam mój mały żołnierzycz porabia? Zdrow-li? i czy uszykie puszcze choć trocha o czyści?

— Puszcze już tak spokojne, że dziecko może niemi iść bezpiecznie. Lotrzykowie wywieziani, a w ostatnich dniach Azba-bey z całą wataha tak zniesion, że i świadek kłeski nie pozostał. Przyjechałem właśnie tego dnia, kiedy go zniesiono.

— Poznaj Wołodyjowskiego. Jeden Ruszczyce w Raszkowie może się z nim porównać. A co tam stępy gadają? Są jakie świeże wieści od Dunaju?

— Sa, ale źle. W Adrianopolu ma być na ostatek dni zimy wielki wojska congressus.

— To już wiem. Niema teraz innych wieści, jeno złe: złe z kraju, złe z Krymu i ze Stambułu.

— Wszelako nie za wszystkich, jw. panie hetmanie, bo ja sam taką szczęsną przywożę, że gdybym był Turkiem, albo Tatarzyinem, pewnie bym się o munsztulku upomniał.

— A toś mi z nieba spadł! Nuże! mów prędko, rozpedź franski!

— Kiedym tak zmarł, wasza wielmożność, że aż mi rozum we łbie skostniał!

Hetman zakłaskał w dłonie i kazał pacholikowi przynieść miodu. Po chwili przyniesiono omszały gąsior, a z nim razem i świeczniki z żarzącymi świecami, bo chociaż było jeszcze wczesne, śnieżyte chmury uczyniły dzień tak posępny, że i na dworze i w komnatach panował jakoby zmierzch.

Hetman nałaj i przepił do gościa, ów zaś, skłoniwszy się nisko, wychylił swoją szklanicę i rzekł:

— Pierwsza nowina, że ten Azyma, który tu miał rotmistrzów lipkowskich i czeremiskich nazad do służby naszej przywieść, nie nazywa się Mellechowicz, ale jest synem Tuchaj-beya!

— Tuchaj-beya? — spytał ze zdziwieniem pan Sobieski.

— Tak jest, wasza wielmożność. Wykryło się, że jego pan Nienaszyniec dzieckiem jeszcze z Krymu porwał, ale go w powrocie postrzadł, a Azyma dostał się do panów Nowowiejskich i u nich się homował, w nieświadomości, że od takiego ojca pochodzi.

— A owo właśnie, a owo właśnie! To samo mówiłem Azy! — rzekł pan Bohusz.

— Dziwne sądy Boże — odpowiedział co chwili hetman — stary Tuchaj rzeki krwi za ojczyznę naszej wytoczył, a młody jej służy, a przynajmniej dotąd wiernie służył, bo nie wiem, jeżeli teraz nie zechce mu się krymskiej wielkości zastokować.

— Teraz? Teraz on jeszcze wierniejszy, i tu się druga moja nowina pocinie, w której, być może, że i moc i rada i ratunek dla utrapionej Rzeczypospolitej się zawiera. Tak mi dopomóż Bóg, jakom dla tej właśnie nowiny na fatęgi i nieprzejęciństwu nie zważał, by jako najprędzej z gębą ją wypuścić i strokane sere waszej wielmożności pocieszyć.

— Słucham pilnie — rzekł pan Sobieski.

Bohusz począł przedstawiać zamysły Tuchaj-beyowicza, a przedstawiał z takim zapalem, że istotnie stał się wymowny. Od czasu do czasu drzącą ze wzruszenia ręką nalewał sobie szklanicę miodu, przelewając szlachetny napitek przez brzezi i mówił, mówił... Przed zdmoniem oczyma wielkiego hetmana przesuwaly się jakoby jasne obrazy przyszłości: wiec tysiące i dziesiątki tysięcy Tatarów ciągnęły wraz z żonami, z dziećmi i ze stadami na ziemię i wolę: wiec przerażeni Kozacy, widząc że nową siłą Rzeczypospolitej, bili kornie czołem przed nią, przed królem i przed hetmanem; wiec nie było już więcej buntów na Ukrainie; wiec starami szlachakami nie szły, niszczące jak płomień lub powódz zagony na Ruś, a natomiast, obok wojsk polskich i kozackich, buszowały po niezmiernych stepach, z graniami trąb i hukiem kotłów czambuły ukraińskiej szlachty-Tatarów...

— Słucham pilnie — rzekł pan Sobieski.

Bohusz począł przedstawiać zamysły Tuchaj-beyowicza, a przedstawiał z takim zapalem, że istotnie stał się wymowny. Od czasu do czasu drzącą ze wzruszenia ręką nalewał sobie szklanicę miodu,

regularne udzielanie nauki religii stale wynagrodzenie, jeżeli liczba uczniów jego wyznania w tej szkole lub łącznie z innymi szkołami ludowymi w tej samej miejscowości, w której ma udzielać naukę religii, przekroczy 80.

Wynagrodzenie to wynosić ma w szkołach wydziałowych od 200 do 350 złr., w szkołach pospolitych od 100 do 240 złr. rocznie i będzie przyznawane, jeżeli katecheta udziela nauki religii w liczbie godzin przeznaczonych na tę naukę planem szkoły i miewa nauki niedzielne i świąteczne. Jeżeli liczba ta godzin zwiększy się przez utworzenie w szkole klas równorzędnych, wtenczas katecheta pobierać będzie za zwiększoną liczbę godzin nauki osobne wynagrodzenie w stosunku liczby tych godzin do przyznanego mu stałego wynagrodzenia.

Nauczycielom religii wyznania moźszowego może być wynagrodzenie za naukę religii jedynie wtedy przy nane, kiedy udowodnią, że ukończyli szkoły rabinackie i z dobrym skutkiem złożyli egzamin dla rabinów przepisany, lub też uzyskali patent kwalifikacyjny na nauczycieli szkół ludowych i zdali z dobrym skutkiem egzamin kwalifikacyjny do udzielania nauki religii.

Udzielanie nauki religii przez świeckich nauczycieli szkół ludowych wlicza się tymże do obowiązkowych godzin nauki.

Wynagrodzenie za naukę religii oznacza Rada szkolna krajowa, po zasięgnięciu zdania władz kościelnych, w każdym poszczególnym wypadku, w granicach niniejszą ustawą przepisanych, a wniosek Rad szkolnych okręgowych w miarę godzin nauki religii faktycznie udzielanych.

Radzie szkolnej krajowej służy prawnie, w razie stwierdzonej potrzeby i na żądanie gminy lub ordynaryatów biskupich, ustanowić posadę etatową katechety dla jednej lub kilku szkół w jednej miejscowości.

Komisarz rządowy, radca Namiestnictwa p. Lasowski, czyni uwagę, że krajowa Rada szkolna z radością wita niniejszy projekt ustawy, zmierzający do polepszenia materialnego bytu nauczycieli, a z szczególnością radością wita artykuł 15 projektowanej ustawy, albowiem przykłada ona wielką wagę do nauki religii w ogóle, specjalnie zaś do nauki religii moźszowej, jako niepospolitego środka cywilizacyjnego, a dalej jako najskuteczniejszego środka przeciw chajderom. Ale żądanie co do kwalifikacji nauczycieli religii moźszowej jest może nieco za wygórowane; wys. Izba powinna zastanowić się nad kwestyą, czy nie należałoby nieco obniżyć żądania co do kwalifikacji nauczycieli religii moźszowej, a to głównie z powodu, iż dotychczas niema szkół rabinackich.

Do tego artykułu wnosili jeszcze rozmaite poprawki i dodatki posłowie: X. Kopyciński, Dr Goldman i X. biskup Solecki. Dr Goldman, wobec uwagi p. komisarza rządowego wniósł poprawkę zmierzającą do tego, ażeby, nim powstała szkoła rabinacka, dotychczasowa kwalifikacja nauczycieli religii moźszowej była na przeciąg 5 lat wystarczającą do osiągnięcia posady nauczycielskiej. Poprawka ta upadła również jak wszystkie inne poprawki, a utrzymał się w całości artykuł 15 projektowanej ustawy, według stylizacji komisji.

Rozpoczęła się potem długa dyskusja nad 16 artykułem projektowanej ustawy, ale z powodu późnej godziny, (10 min. 40 w nocy) odroczono ją do dnia następnego.

(13 posiedzenie).

**Lwów 17 grudnia.**

Początek posiedzenia o godzinie 11 min. 50 przed południem.

Wpłynęła między innymi petycja „stałej komisji gorzelianej“ w sprawie projektowanej przez Rząd zmiany ustawy o opodatkowaniu spirytusu. Poseł St. Polanowski zwraca uwagę na ważność sprawy, poruszanej w tej petycji, tak dla państwa, jakoteż dla kraju, i wnosi wybór specjalnej komisji gorzelianej z 7 członków, przyczem uprasza JE. Marszałka, ażeby wybór tej komisji postawił na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Izba uchwaliła wybrać komisję gorzelianą po myśli pos. St. Polanowskiego, a p. Marszałek oświadcza, że wybór członków komisji postawi na porządku dziennym następnego posiedzenia, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Skład komisji, mającej obmyśleć sposób uczenia 40-letniej rocznicy wstąpienia Naj. Pana na tron, podaliśmy już w telegramach.

Nastąpiły dalsze rozprawy nad projektem ustawy o prawnych stosunkach nauczycieli, a mianowicie nad art. 16, który opiewa według przedłożenia komisji:

Każdemu dyrektorowi, kierownikowi szkoły, tudzież nauczycielowi (także młodszemu nauczycielowi), który sam jeden w szkole naucza, należy się stosowne bezpłatne pomieszczenie ile możności w budynku szkolnym. W braku pomieszczenia należy im się z funduszu szkolnego miejscowego wynagrodzenie, którego wysokość oznacza Rada szkolna okręgowa w każdym poszczególnym wypadku, porozumiewawszy się ze stronami obowiązującymi do dostarczenia pomieszczenia nauczycielowi.

W gminach wiejskich należy wyznaczyć nauczycielowi kierującemu lub samoistnemu przynajmniej jeden morg ziemi ornej dla użytku własnego. O ile tego gruntu gmina lub obszar dworski nie dostarcze dobrowolnie, pokryje fundusz szkolny miejscowy kosztą wydzierżawienia gruntu dla nauczyciela.

Przemawiali: p. Abrahamowicz, który oświadczył się przeciw dwom ostatnim alineom artykułu 16; p. Płaziński, ilustrując stosunki wiejskie praktycznymi wypadkami, wniósł przejście do porządku dziennego nad dwoma ostatnimi alineami art. 16. P. Wł. hr. Koziebrodzki wniósł dodatkową alinę do art. 16 tej osnowy, że gdyby nauczycielowi dla jakichkolwiek powodów nie można było dostarczyć morga gruntu *in natura*, wówczas nie przysługuje mu prawo żądania ekwiwalentu.

Po przemówieniu sprawozdawcy w obronie projektu komisji, przystąpiono do głosowania. Alinę pierwszą art. 16 przyjęto według przedłożenia komisji. Co do dwóch innych aliniej tego artykułu, w imieniu głosowaniu utrzymał się wniosek komisji 58 głosami przeciw 42 głosom. Przyjęto również dodatkowy wniosek p. Wł. hr. Koziebrodzkiego.

Dalsze artykuły (17—22) tytułu drugiego, traktującego o polepszeniu bytu materialnego nauczycieli, przyjęła Izba bez dyskusji według przedłożenia komisji szkolnej, przyjęła również *en bloc*

artykuły 23—34 tytułu trzeciego, tyżającego się kar dyscyplinarnych i wydalania ze służby.

Tytuł czwarty projektowanej ustawy, traktujący o przeniesieniu w stan spoczynku i zaopatrywaniu wdów i sierót po nauczycielach, obejmujący artykuły 34—56, przyjęła Izba na wniosek St. hr. Badeni *en bloc*, według przedłożenia komisji z wyjątkiem artykułu 35, nad którym przeprowadzono bardzo ożywioną dyskusję.

Artykuł 35 według przedłożenia komisji opiewa: Po 35-letniej nienagannej służbie nie można żadnemu nauczycielowi odmówić stałego przeniesienia w stan spoczynku.

Dobrowolne zrzeczenie się posady lub samowolne jej opuszczenie, utrata posady lub wydalenie ze służby, pozbawia prawa do emerytury jakoteż do odprawy. Dopóki trwa śledztwo dyscyplinarne przeciw nauczycielowi, nie może tenże zrzekać się posady.

Pos. Adam Jędrzejowicz w dłuższym wywodzie przemawiał przeciw projektowanemu obniżeniu nauczycielom lat służby z 40 na 35 i uczynił do pierwszej alinei tego artykułu stosowną poprawkę.

Pos. Pietruski wniósł poprawkę, ażeby za miast słów: „Po 35-letniej nienagannej służbie“ wstawić słowa: „Po 35-letniej nieprzerwanej służbie“, byłoby bowiem rzeczą niesprawiedliwą, nozwawiać nauczyciela prawa do emerytury po 35-letniej pracy z tego tylko tytułu, iż w ciągu tej służby mógł osiągnąć na siebie jakąś nagane.

Pos. Romanowicz stanął w obronie przedłożenia komisji, ażeby nauczycielom lata służby obniżyć z 40 lat na 35. W motywach podniósł mowca, że służba nauczycielska jest bardzo męczącą, wytężającą wszystkie siły umysłowe i fizyczne, i że nie może być porównaną z mniej wyczerpującą siłą prac urzędników biurowych rozmaitych dykasterij państwowych.

Posel Męciński z właściwą sobie werwą odpowiedział na wywody poprzedniego mowcy, że nie jest trafne twierdzenie, jakoby praca nauczycieli ludowych absorbowala w wyższym stopniu siły intelektualne i fizyczne, niż praca urzędników np. sądowych lub administracyjnych. Pominąwszy już fakt, że dzienna praca nauczyciela trwa zazwyczaj najwięcej pięć godzin, podczas gdy urzędnicy pracować muszą dziennie co najmniej ośm godzin, liczyć się trzeba jeszcze z drugą okolicznością, że nauczyciele odpoczywają zawsze we wszystkie niedziele i liczne święta, że co roku mają najmniej dwa miesiące ferij, czego urzędnicy nie mają. W razie przyjęcia wniosku komisji zmieniliby się znacznie cały plan emerytalny na niekorzyść funduszu krajowego, a nadto wielu nauczycieli, mających obecnie 36, 37 itd. lat służby, wnieśliby prośby o przeniesienie w stan spoczynku, co, wobec braku sił nauczycielskich, pomnożyłoby jeszcze bardziej ów brak. Dlatego popiera mowca jak najusilniej poprawkę posła Jędrzejowicza.

Do głosu zapisał się jeszcze pp. Romanczuk i Romanowicz za wnioskiem komisji, a pp. Abrahamowicz i Adam Jędrzejowicz przeciwko temu wnioskowi.

Na wniosek posła Łubińskiego wybrano jeneralnych mowców, a po ich przemówieniu (Romanowicz za, Abrahamowicz przeciw) zabrał głos sprawozdawca posel Dr Bobrzyński i oświadczył, że już w komisji szkolnej zaznaczył swoje w tym przedmiocie stanowisko, a mianowicie że jest za przyznaniem 40-letniej służby. Referat niniejszy objął też tylko pod tym warunkiem, że nie będzie na nim ciężły obowiązek bronięcia w pełnej Izbie wniosku co do obniżenia lat służby nauczycielskiej. Komisja zgodziła się na ten wniosek, to też szanowny sprawozdawca wstrzymuje się obecnie od wypowiedzenia swojej opinii. Co do poprawki posła Pietruskiego oznajmia Dr Bobrzyński, że posel Pietruski cofnął ją, a zgadza się natomiast na wypuszczenie słów „nienagannej“; poprawkę tę przyjmuje sprawozdawca komisji.

Przy głosowaniu przyjęła Izba z znakomitą większością głosów poprawkę posła Adama Jędrzejowicza (40 lat służby) i zgodziła się na opuszczenie słowa „nienagannej“.

JE. Marszałek otworzył ogólną dyskusję nad znaną rezolucją, wnieioną przez pos. Jana hr. Stadnickiego podczas rozprawy ogólnej nad projektem ustawy o prawnych stosunkach nauczycieli, a Izba przyjęła tę rezolucję (zmierzającą do rozdziału systemu szkół ludowych na „przygotowawcze“ i „samoistne“) prawie jednogłośnie, bez dyskusji, i odesłała ją do komisji szkolnej, w celu przedłożenia stosownych wniosków.

W dalszym ciągu posiedzenia pos. Jan Popiel przedłożył streszczenie już przez was sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego co do gwarancji dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dniestrze. Wniosek komisji opiewa: I. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zawarcia i podpisania umowy z Towarzystwem akcyjnym żeglugi parowej na Dniestrze, na podstawie warunków (obszernie w sprawozdaniu wskazanych), zostawia jednak Wydziałowi krajowemu swobodę poczynienia w nich na żądanie rzeczonoego Towarzystwa takich zmian, jakie Towarzystwo to uważało w interesie rzeczy za pożądane, a zarazem Wydział krajowy za zgodne z dobrem i bezpieczeństwem funduszu krajowego. Terminem prekluzyjnym do podpisania umowy jest dzień 1 stycznia 1889 r. II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do ewentualnego wstawienia w preliminarz 1889 r. kwoty 6250 złr., jako pierwszą roczną ratę gwarancji.

W ogólnej rozprawie zabrał głos pos. Władysław hr. Badeni i oświadczył, że zapatrywania Wydział krajowy w tej sprawie są Izbie znane z oświadczenia, złożonego w styczniu r. b. Informacje, zasięgnięte przez Wydział w tej sprawie, nie tylko nie rozehwały jego wątpliwości — lecz przeciwnie, wzmocniły je, a Wydział wszystkie te wątpliwości podał do wiadomości Sejmowi. Jeżeli mimo to komisja gospodarstwa krajowego występuje z wnioskiem, popierającym usiłowania osób prywatnych, to Wydział krajowy „pojmując także stanowisko Sejmowi i wstrzymuje się od dalszych uwag.“ Szanowny mowca uprasza tylko Izbę, ażeby zechciała zatwierdzić wszystkie zastrzeżenia, wskazane przez komisję.

Pos. hr. Golejewski oświadcza, że „Wydział krajowy niema pojmować poleceń sejmowych, lecz ma wykonywać polecenia Sejmowi,“ poczem zastanawia się bliżej nad sprawozdaniem komisji, o partem na sprawozdaniu Wydziału krajowego i poddaje to sprawozdanie surowej krytyce. Układał je widocznie jakiś prawnik, a nie technik, wysłał je na wyszukanie rozmaitych niebezpiecznych argumentów, ażeby przekonać Izbę, że żegluga na Dniestrze jest niemożliwą. Tymczasem żegluga taka jest

możliwą. Zajmowano się nią już od r. 1863; zwrócił na nią uwagę s. p. Leon ks. Sapieha i inni mężowie poważni, a wszakże niepodobna przypuścić ażeby obywatel tej miary, co s. p. Leon Sapieha, rozpoczął jakąś sprawę bez poprze dniego należytego jej zbadania. Przedewszystkiem — zaznacza mowca w swoim polemiznym wywodzie — posiada Dniestr tyle wody, że mógłby unieść flotę Czarnego morza, nie jest więc trafnem twierdzenie sprawozdania, że żegluga na tej rzecze mogłaby w ciągu roku odbywać się co najwięcej 80 dni; przeciwnie, statki mogłyby krążyć w ciągu roku przez 240 dni. Mowca żałuje tedy, że Wydział krajowy nie spełnił polecenia Sejmowi, nie zbadał rzeczy gruntownie i nie przedłożył wnioszków stosowniejszych, któreby zmierzały do stanowczego zatławienia sprawy.

JE. Marszałek hr. Tarnowski oświadcza, że nie może pominąć milczeniem twierdzenia hr. Golejewskiego, jakoby „Wydział krajowy nie miał pojmować, lecz tylko wykonywać polecenia Sejmowi.“ Takiego postanowienia statut krajowy nie zna; jeżeliby zaś w tych słowach hr. Golejewskiego miała się mieścić nagana dla Wydziału krajowego, to dostojny mowca odpiera taką nagane stanowczo.

Pos. Golejewski oświadcza, że nie miał zamiaru dotknąć nikogo, ani też wyrażać nagany Wydziałowi krajowemu.

Posel Władysław hr. Badeni dziękuje JE. Marszałkowi za złożone oświadczenie i odpiera zarzut hr. Golejewskiego, że Wydział krajowy nie zbadał stanu rzeczy na miejscu. W ciągu każdego roku wpływają do Wydziału krajowego tysiące rozmaitych projektów, pomysłów i t. d. częstokroć niewykonalnych. Wszystkie takie projekta rozkłada Wydział krajowy krytycznie, bo pięknie wyglądałyby fundusze krajowe, gdyby Wydział krajowy nie zastanowił się głębiej nad tem, czy ten lub ów projekt lub pomysł jest wykonalny, czy też niewykonalny, wysłał natychmiast na miejsce komisję do zbadania stanu rzeczy. Gdyby Wydział chciał się zastanowić do zyczenia hr. Golejewskiego, to trzeba by znacznie podnieść fundusz dyspozycyjny na ekspedycje komisyjne. Komisje do zbadania stanu rzeczy wysyła Wydział tylko wówczas, jeżeli ma przekonanie, że praca komisji nie będzie bezowocną. Dowodem na to wysłanie komisji i zarządzenie studjów, gdy chodziło o osuszenie bagien w górnym biegu Dniestru. — A zresztą dlaczego hr. Golejewski w chwili, gdy ta sprawa była traktowaną na poprzedniej sesji, nie uczynił wniosku polecającego Wydziałowi krajowemu wysłanie komisji na miejsce i dlaczego na ten cel nie wyjednał Wydziałowi potrzebnych funduszy?

Po krótkim przemówieniu sprawozdawcy, który zaznaczył, że nikt z poprzednich mowców nie atakował wniosku komisji, przyjęła Izba powyższy wniosek.

Sekretarz posel A. Jędrzejowicz odczytał nowe wnioski, złożone do łaski marszałkowskiej. Pierwszy posła Merunowicza i tow. opiewa: Sejm uchwały: W ludowych i średnich szkołach męskich galicyjskich ma być zaprowadzona, jako część składowa nauki gimnastyki, nauka ćwiczeń wokalnych. Wzywa się władze szkolne, ażeby co do metody i rozkładu nauki tego przedmiotu, jak również co do przysposobienia instruktorów, odpowiednio zarządzenia poczyniły. Dalszy wniosek posła Dra Skałkowskiego i tow. opiewa: Wobec uchwalenia ustawy zmieniającej prawne postanowienia o obszarach dworskich, tudzież wobec utrudnień, wynikających z obowiązującej ustawy o księgach hipotecznych, co do postępowania przy prawności i komasacji, wnosze: Sejm raczy uchwalić zmianę ustawy z dnia 20 marca 1874 r. o założeniu i urzędowaniu ksiąg hipotecznych, jako dodatek do § 3go tej ustawy. (Tu przedłożyli wnioskodawcy projekt ustawy).

Drugi wniosek posła Dra Skałkowskiego tyczył się wezwania rządu o zmianę ustawy o opodatkowaniu stowarzyszeń produkcyjnych.

Pierwsze czytania tych wniosków odbęda się na XIV posiedzeniu, które JE. Marszałek — za miykając 13te posiedzenie o godzinie 3ej min. 15 z południa — naznaczył na poniedziałek d. 19 bm.

**Preliminarz kraj. funduszu szkolnego według projektu komisji budżetowej.**

**Lwów 18 grudnia.**

□ Komisja budżetowa zatławiła już preliminarz krajowego funduszu szkolnego na rok 1888. Sprawozdanie w tym przedmiocie będzie przedmiotem obrad jednego z najbliższych posiedzeń sejmowych.

Zdaniem komisji okazuje się że ułożonego przez krajową Radę szkolną, preliminarza wydatków na szkoły ludowe, że działalność tej władzy odnośnie do tego działu szkolnictwa porusza się ściśle, i konsekwentnie i wytrwale na torach wytkniętych inicjatywą Sejmowi.

Organizacja szkół nowych postępuje w takim stopniu, jak i w 3-eh ostatnich latach, w ciągu roku 1886/7 zorganizowano bowiem szkół nowych 163, z których jednak 57 było w roku 1887 niezycznych. Koszt przeciętnej założenia jednej szkoły wynosił w roku 1887 kwotę roczną 147 złr. (w tym korzystniejszy od przecięcia z roku 1886 o 8 złr., niekorzystniejszy od przecięcia z lat 1884 i 1885 o 2 złr.).

Co do preliminarza wydatków rzecz przedstawia się następnie:

Rada szkolna krajowa preliminarzu wydatki na 740,141 złr. Wydział krajowy zaś na 734,051 złr. t. j. mniej o kwotę 6,090 złr.

Różnica pochodzi ztąd, iż Wydział krajowy skreślił w rubr. VI „na rozmaite wydatki“ wstawioną przez Radę szkolną kwotę 6,090 złr. tytułem kosztów prowadzenia rachunków funduszy szkolnych okręgowych. Zgodnie z Wydziałem krajowym skreśla tę pozycję i komisja budżetowa, gdyż sądzi, że powinna ona pozostać w zawieszeniu, dopóki Trybunał państwowy, przed którego forum Wydział krajowy sprawę tę wytoczył, ostatecznie nie rozszadzi tego sporu. Nadto skreśla jeszcze komisja budżetowa w rubr. „na płace nauczycieli i nauczycielek nadetatowych“ ze zgodnego już zresztą preliminarza Rady szkolnej i Wydziału krajowego kwotę 4,986 złr. na tej podstawie, że wynikałoby z rubryki w ubiegłych latach w porównaniu z odnośnymi preliminarzami okręgowych rad szkolnych wykazywać zawsze pewne zaoszczędzenie, które ztąd pochodzi, że dla braku dostatecznej liczby nauczycieli nie można było dotąd nigdy urządzić klas równorzędnych wszędzie tam, gdzie ich potrzebę stwierdzono i wykazano.

Skutkiem tego wypadu preliminarz wydatków funduszu szkolnego na r. 1888 w zestawieniu komisji budżetowej korzystniej od wydatków projektowanych, jak powyżej podano, przez Wydział krajowy w sumie 734,051 złr. o tę kwotę 4,986 złr., zatem w sumie 729,065 złr.

Co się zaś tyczy preliminarza dochodów z rzeczonoego funduszu, to wynosiłyby tenże wedle projektu Wydziału krajowego kwotę 263,431 złr. Komisja budżetowa oblicza je o 85,000 złr. niżej, zatem w kwocie 151,431 złr.

Różnica pochodzi ztąd, iż komisja budżetowa preliminarzuje w rubr. „zwrot zaliczek funduszom szkolnym okręgowym udzielonych“ o 10,000 złr., a w rubr. „zwroty zaoszczędzeń w zasiłkach danych okręgowym funduszom szkolnym za czas od roku 1874 do roku 1886“ o 74,000 złr. mniej od Wydziału krajowego. Co do tej ostatniej tak znacznej różnicy podnosi komisja te okoliczności, że suma ogólnej zaległości z tytułu nadebranych przez okręgowe fundusze szkolne zasiłków z początkiem roku 1888 nie wiele więcej nad 200,000 złr. wyniesie. Co zaś do szans osiągnięcia tej należności komisja budżetowa powzięła wiadomości z aktów krajowej Rady szkolnej, że część tejeż, mianowicie 70,000 złr., nie jest jeszcze płynną, gdyż albo wydane w tej mierze orzeczenia są w toku rekursów, albo też rozpoczęto już spór sądowy. Znaczniejsza zaś część, bo przeszło 125,000 złr. z mocy dawniejszych uchwał sejmowych nie może być od razu spłaconą, gdyż co do sumy 31,000 złr. egzekucya została wstrzymana, co do reszty zaś dozwolona jest spłata ratami w ciągu 20 lat. Dlatego proponuje komisja skreślić 75,000 złr. z preliminarzowanych przez Wydział krajowy 100,000 złr., a preliminarzować tylko 25,000 złr.

Zestawiając preliminarz wydatków i dochodów funduszu szkolnego w projekcie komisji budżetowej:

wydatki . . . . .	729,065 złr.
dochody . . . . .	151,431 złr.

otrzymamy niedobór w kwocie . . . 577,634 złr. do pokrycia z funduszu krajowego. Niedobór ten jest większy od preliminarzowanego przez Wydział krajowy o 80,014 złr.

W porównaniu z niedoborem lat poprzednich byłby niedobór na rok 1888 wedle projektu komisji budżetowej

większy o 180,267 złr. od niedoboru roku 1883,	który wynosił 397,367 złr.;
większy o 143,360 złr. od niedoboru roku 1884,	który wynosił 434,274 złr.;
większy o 246,607 złr. od niedoboru roku 1885,	który wynosił 331,027 złr.;
większy o 236,646 złr. od niedoboru roku 1886,	który wynosił 340,988 złr.;
większy o 186,210 złr. od niedoboru preliminarza r. 1887,	który wynosił 391,424 złr.

Piszą nam ze Lwowa d. 18 grudnia:

□ Wczoraj (17 grud.) odbyła komisya szkolna posiedzenie, na którym rozbiezano znany wniosek pp. Madeyskiego, Badeniego i Bobrzyńskiego. Wszyscy prawie na posiedzeniu obecni członkowie komisji objawili zyczenie, że byłoby pożądanem, aby na czele krajowej Rady szkolnej stanął zastępca Namiestnika z fachowymi wiadomościami, którzyby był stale mianowany przez Najjaśniejszego Pana. Tylko w przeprowadzeniu tej myśli nasuwały się trudności. Niektórzy poslowie — a zdania tego bronili z wnioskodawców prof. Bobrzyński — sądzili, że na to wystarczyloby rozporządzenie cesarskie; inni mniemali, że należałoby to przeprowadzić w drodze ustawodawstwa krajowego; inni byli znowu tego zdania, że sprawa ta wchodzi w zakres ustawodawstwa państwowego. Ostatecznie wybrano referentem p. Maleckiego, który ma się jeszcze przed złożeniem referatu znieść z sferami rządowymi.

Komisja prawnicza odbyła dziś (18 grud.) posiedzenie, na którym zatławiono wniosek p. Romanowicza co do czasu odbywania sejmów krajowych. Komisja zgodziła się na wniosek p. Weigla, aby Sejm objawiał zyczenie, iżby się posiedzenia sejmowe odbywały we właściwszej porze i żeby w razie potrzeby Sejm nie był zamykany, lecz odraczany.

Marszałek krajowy zaprosił wszystkich przewodniczących komisji na pełną naradę w sprawie odroczenia Sejmu. Dowiadując się, że większość oświadczyła się za tem, aby ostatnie posiedzenie przed świętami odbyło się we czwartek (22 grud.), a następne we wtorek 3 stycznia.

**KOESPONDENCYA „CZASU“**

**Lwów 16 grudnia.**

(L. D.). Szkodaby było, aby świeżo zakończona dyskusya szkolna minęła bez echa, lub stała się tylko przedmiotem płaskich komentarzy. Czas będzie do niej powrócić, gdy w całości zostanie ogłoszona, i gdy można będzie przystąpić do obrachunku z tegoroczną sesyą. Tu tylko naznaczymy jeszcze należy, że było zasługą Popiela i Stadnickiego, iż odrazu zapuścili próbierz zasad, a wskutek tego cała następna dyskusya przybrała ten głębszy ton i pobudziła mowców do afirmacji. Niezmiernie świętą była strona odporna na dalszej polemice, zarówno, kiedy p. Popiel odparł po rycersku: „iż od nikogo lekcji patriotyzmu nie przyjmuję,“ i wspominał o dowodach gdzieindziej złożonych, jak kiedy p. Jan Stański oświadczył, „iż walczy tylko z zasadami, a polemizuje tylko z przyjaciółmi,“ lub kiedy reasumując dyskusję, sprawozdawca p. Bobrzyński dał spokojną a silną odpowiedź na mowę X. Kopycińskiego, który chciał wyprowadzić z jego mowy, pełnej poczucia katolickiego, jakoby chęć ubliżenia duchowieństwu.

Przechodząc do innych sejmowych spraw, naznaczym tylko, że piony ustawodawcze tegorocznej sesy nie będą zbyt obfite. Z projektów reformy gminnej podobno nie jest osto. Żalować przychodzi, że ustawa o ordynacjach gminnych dla miast, przygotowana w gronie ludzi poważnych i kompetentnych, zwolanych przez Marszałka, wywołała opozycję ze strony najbliższej interesowanej, bo burmistrzów miast. Nie śmien w *meritum* tej kwestyji się zapuszczać; być może, że w projekcie tej ustawy są rzeczy, któreby wymagały zmiany lub modyfikacyi. Oparty jest on atoli na dobrych i wypróbowanych wzorach *Städtegesetz* pruskiej; czyliżyby więc nie można znaleźć środka porozumienia i modyfikacyi, a nie przechodzić do porządku dziennego nad sprawą tak ważną i doniosłą?

W każdym razie walka pod hasłem „nowego

zamachu na autonomię“ robi przykre wrażenie, gdy podbudka projektu było właśnie rozwinięcie i ustalenie podstaw samorządu miejskiego. Rzecz zdawa, że pod tem samem hasłem marszałkowie Rad powiatowych wystąpili przed sześciu laty przeciw reformie ogólnej — dualizmowi władz — a dziś podnoszą je burmistrze miejscy w sprawie nadania miastom szerszej ordynacyi.

Budżet przyjdzie dopiero po Świętach a nie wywoła kwestyji spornych, tem więcej, że nie będzie wymagał podwyższenia dodatków krajowych.

Ogólne usposobienie Izby jest bardzo harmonijne i poważne — do tego nastroju niezmiernie się przyczynia sposób prowadzenia obrad przez Marszałka Tarnowskiego. Jeśli pochwały tu byłyby niewłaściwe, trudno nie zaznaczyć jednogłosego pod tym względem wszystkich stroniciów i wszystkich posłów głosu. Obok powagi, spokoju i wyższego tonu — Marszałek tak panuje nad tokiem rozpraw, że czyni niemal zbytecznym urząd sekretarzy sejmowych, a reasumując przebieg dyskusyi, przyczynia się niezmiernie do oszczędności czasu.

Jeśli dyskusya szkolna okazała, że na prawicy jest niewątpliwa przewaga obok wielkiej swobody w odcieniach indywidualnych zapatrywań — klub centrum widocznie się rozpręga, słyhać co chwila o nowych ubytkach, jak świeżo wystąpił p. Lasocki z powodu odwołania się jednego z przewodniczących tego klubu do zasad 1789 r. Ztąd można się t. z. dziecy, czyli zastęp posłów za chowujących zupełną swobodę indywidualną, Lewicia, która, choć nieliczna na poprzednich sesyach, oddziaływała przez obawę niepoprzedności i oglądanie się chwiejnych żywiołów na trybuna dzierzącego pióro dziennikarskie — utraciła w tym roku znacznie na tym uroku i wpływie. Owszem wybitniejsi przedstawiciele krańcowych kierunków doznają niepoprawienia ze swoimi wnioskami, nie wywierają wrażenia, ilekroć wstępują na trybunę, i stają się głosem wołającym na puszczy.

Adres od Sejmu z powinszowaniem jubileuszu Ojcu św. jest postanowiony. Nastąpiła tak co do formy wniesienia, jak co do osnowy jednogłośnie zgoda i Sejm nasz nie pozostanie w tyle za innymi w hołdzie wierności dla Namiestnika Chrystusowego.

**Wiedeń 17 grudnia.**

(Rada ministrów. — Prasa polska wobec pogłoske wojennych).

Jutro odbędzie się narada ministrów pod przewodnictwem Cesarza, w której wezmą udział ministrowie wspólni, prezydenci ministrów, austriacki i węgierski, i minister finansów Dunajewski. Tysza, który oczekiwany jest tutaj dzisiaj, będzie brał udział w naradzie w podwójnym charakterze, raz jako prezydent ministrów węgierskich, powtóre jako minister finansów. Narady dotyczące będą kwestyji finansowych, mianowicie chodzić będzie o oznaczenie środków finansowych, celem ewentualnego wprowadzenia w życie postanowień ostatnich konferencyi militarynych. O ile sądzić można, chodzić będzie głównie o kredyt 24-milionaowy, jaki na nadzwyczajne wypadki został zawotowany przez delegacyę wspólną, a który dotychczas, jak wiadomo, nie został użytym. Jutrzejszą radą ministrów nie jest więc niczem innym, jak logicznem następstwem ostatnich konferencyi militarynych i sama przez się żadnego powodu do niepokoju dawać nie może.

Stanowisko, jakie zajęła prasa polska bez wyjątku wobec ostatnich wypadków, zasługuje na zupełne uznanie. Zadaniem naszej prasy jest: zachowywać wobec jakiegokolwiek bądź wieści zimną krew, a przedewszystkiem unikać wszelkiego jętrzenia i podjudzania. Wszak obecne położenie przedstawia się w sposób następujący:

Z Berlina uważano za stosowne zwrócić za pomocą prasy uwagę naszych sfer rozstrzygających i publiczności na rzekome przygotowania wojenne Rosyi. Przeciw komu? To pytanie zostaje dotychczas w zawieszeniu. Organa berlińskie krzyczą, że przeciw Austrii; *Rosyjski Invalid* odpowiada na to imieniem ministerstwa wojny rosyjskiego, że przygotowania Rosyi są odpowiednią na przygotowania tak Austrii, jak i Niemiec. *Rosyjski Invalid* wymienia nawet Niemcy w pierwszej linii. Jakkolwiek bądź rzeczy stoja, faktem jest, że alarm prasy niemieckiej wywołał pożądany, o ile sądzić można, w Berlinie skutek.

Kompetentne sfery wojskowe w Wiedniu odbyły bowiem dłuższe narady, a jutro odbędzie się, jako dalszy ciąg, konferencya ministrów. Wobec tego można być przekonany, że położenie zostało dokładnie i na podstawie autentycznych dat omówione i że wszelkie, obecnie ewentualnie potrzebne kroki zostaną w należytem czasie uczynione.

Skoro jest więc obecnie pewnem, że *consules cavent*, okazują się dalsze krzyki: *caveant consules* nietylko zbyteczne, ale szczególniej dla nas szkodliwe. W innych krajach Austrii wywołują alarmujące wieści jedynie panikę gieldową, a nas wywołują alarmujące wieści poploch ludności. Wszak Galicya jest owym rzekomym krajem *des Zukunftskrieges*; dla Galicyi chodzi w tej sprawie o coś więcej, niż o politykę. Słowami bajki możnaby powiedzieć: „Nam chodzi o życie.“ Przypominam tylko ową panikę, jaka przed niedawnym czasem z powodu fałszywych wieści wojennych miała u nas miejsce. Komuż niezapamiętane są owe sceny w kasach Oszczędności krakowskiej i lwowskiej, gdzie ludność prawie szturmowała się do kas?

Wobec tego stanu rzeczy jest zadaniem prasy polskiej nie szerzyć fałszywych alarmujących wieści. Zostawmy tę zabawkę innym. Z prawdziwym zadowoleniem można stwierdzić, że nasza prasa zadanie to pojęła. Z drugiej strony znowu, jako Polacy i wierni poddani Cesarza, mamy obowiązek nie jatrzyć i nie podjudzać do wojny, co właśnie przez szerzenie alarmów się dzieje. My ufamy tym, którzy stoja na czele rządów, a

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjuktami sądów powiatowych: Władysława Pogonowskiego dla Leżajska, Maryana Wiktora Czasza dla Myślenic, Stanisława Komalskiego dla Radomyśla, Feliksa Rittera dla Ropczyca, a przynależności: prokuratora państwa Henryka Bossowskiego w Wadowie do Krakowa, dalej adjuktów sądów powiatowych: Ludwika Rekierta z Myślenic do Żywca i Bogusława Wittiga z Radomyśla do Starogo Sącza.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Maryana Mańkowskiego z Brzeżan do Jarosława, a asystentów pocztowych: Józefa Kaszyckiego i Ignacego Prinza, pierwszego z Przemysła do Stryja, drugiego ze Złoczewa do Brodów.

**Tekst adresu**

z powodu Jubileuszu kapłańskiego

J. S. Leona XIII

od episkopatu trzech obrządków w Galicyi oraz wiernych polskiej i ruskiej narodowości — podpisany przez pasteryz obcych na Sejmie, a niebawem mający być w całym kraju rozpowszechniony do podpisów, brzmi, jak następuje:

*Ojciec Święty!*

Wśród licznej rzeszy katolickich narodów, które w tym roku kapłańskiego jubileuszu Twego z wiara, pobożnością i miłością czynią do stóp Twoich, by Ci powinszować tej wielkiej łaski Bożej i błogosławieństwa Twego dla siebie urosić, przychodzimy i my także arcybiskupi i biskupi trzech katolickich obrządków z dalekiej austriackiej prowincji Galicyi i W. Ks. Krakowskiego z wiernymi dycepcjami naszymi, niepośledni w przywiązaniu i miłości naszej do Ciebie Ojciec Święty! i do tej Piotrowej stolicy, na której z woli Bożej zasiadłszy jako Najwyższy Arcykapłan nowego przymierza, jako Stróż wiary naidroźniejszego objawienia Bożego skarb, jako nieomylny Nauczyciel prawdy Bożej i najwyższy Rządca, Sternik i Pasterz Kościoła Chrystusowego, jako prawowity następca Piotrowy i widomy Namiestnik Boga na ziemi, pasiesz nas wszystkich: Owieczki i Baranki Chrystusowe i po drogach Bożych do portu wiecznego zbawienia prowadzisz.

Od chwili, kiedy Chrystus, upatrzywszy w Ciebie miłość Piotrową, kazał Ci paść owieczki i baranki całej owczarni Swojej, zwróciłśś baczne oko i ojcowskie serce ku tym kresom rzeczypospolitej chrześcijańskiej, gdzie od wieków toczyły się boje nietylko z nieczem pohańców, ale wręcz dotąd walka z zatrutym grotom odszczepieństwa. Przemysłiwiałeś nad sposobami wzmożenia tego przedmurza, a chcąc niebó i ziemię dla tej sprawy poruszyć, uczciłśś wobec całego świata ojców wiary naszej, Apostołów Słowiańszczyzny, i modły wszystkich ludów katolickich ku nim zwróciłśś; w tym celu dla dobra Cerkwi ruskiej, dla utrwalenia świętej katolickiej wiary wśród Rusinów, wydałśś cały szereg najbawniejszych rozporządzeń, a osobiście utworzyłśś w Stanisławowie nową stolicę biskupią ruską — czem jeszcze bardziej podbiłśś serca wszystkich prawych Rusinów. Ta sama ojcowiska opieka otaczaśś także drugi obrządek wschodnio-ormiański, nie czyniąc żadnej różnicy między katolickimi obrządkami wschodnimi a obrządkiem łacińskim, który naród polski do wieków w dobrej i złej dobie równie wiernie i święcie zachowuje.

My na tych kresach Ojciec Święty! w królestwie Galicyi i W. Księstwie Krakowskim biskupami jesteśmy, łączymy różne obrządki wschodnie i zachodnie w jedność wiary i posłuszeństwa ku Tobie, który jesteś kamieniem węgielnym jedności kościelnej; w odległych dycepcjach naszych czujemy pokrzepiający powiew Twej miłości dla krajów naszych; dziś, kiedy świat obchodzi tryumfalny jubileusz Twego kapłaństwa — śpieszymy do stóp Twego tronu z hołdem naszych serc i serce sześciu milionów owieczek, które głosu naszego słuchają. Składamy Ci dzięki za wszystko, cośś podjąłśś dla skupienia i utwierdzenia wiary ludów słowiańskich; zapewniamy Ciebie, że przy Tobie zawsze stoimy i stać wiernie będziemy, że głosu Twego jako głosu Piotra św. zawsze w pokorze słuchamy i najwierniej za nim iść będziemy, że Cię kochamy szczerze, nie obłudnie, jako dobre dzieci najlepszego z Ojców! a jako takie całym sercem dzielimy także Twoje bóle i troski, Twoje niecisły i krzywdy, które są zarazem krzywdami całego Kościoła i całej powszechności chrześcijańskiej.

Gorąco pragniemy, aby Bóg miłosterny położył kres niniejszym utrapieniom, i błagamy go, abyś odzyskawszy pełną swobodę, jaka według praw Bożych i ludzkich należy się Najwyższemu Apostolskiemu Twemu dostojństwu, mógłśś bez przeszkody rządzić Kościołem Bożym.

Błagamy Boga, by Ci jeszcze w Twym sędziwym wieku tyle życia uzczyli, ażebyś oglądał na własne oczy błogie skutki Twych Apostolskich trudów i zamysłów. Abyś w długie lata panował nam i szczęśliwie kódką Piotrową sterował, abyś pomocą i łaską Bożą uwolniony od napasliwych nieprzyjaciół Twoich, siłą mądrości z Nieba Ci danej, siłą nieprzewidywanej nieczem cierpliwości Twojej i pełnej słodyczy cichości i łagodności Twojej, przywiódł ich także do upamiętnienia i poprawy, aby porzuciwszy swe błędy i kacerstwa i oni w skrusze serca powrócili do tej jednej, jedyniej owczarni Chrystusowej, której Ty, Ojciec Święty! jesteś pasterzem, aby się stała jedna owczarnia i jeden Pasterz!

† Seweryn, Arcybiskup.

Od Konsystorza Metropol. ob. łac. Lwów, 14 grudnia 1887 r.

X. Dr Józef Weber, kanclerz.

**Rozmaitości Polityczne.**

*Militär Zeitung* przynosi obszerny artykuł, roztrącający za stanowiska wojskowego pytanie, czy w razie zaczepnej wojny z Rosyją wojska austriackie uderzą w pierwszym rzędzie na Królestwo Polskie, czy też na Podole i Wołyń? Artykuł taki daje na to odpowiedź:

Wskutek geograficznego położenia, które dzieli rosyjską widownię wojny na teatr północny, czyli Królestwo Polskie i na teatr wschodni, czyli Podole i Wołyń, przypadły Rosyji w udziale zewnętrzne, Austrii zaś wewnętrzne linie operacyjne;

Rosyja może wykonać atak dośrodkowy. Anstryja zaś dośrodkowy. Korzyści wynikające dla państwa zajmującego linie wewnętrzne polegają na tem, że ma ono możność, wybrawszy stosowną porę, uderzać zbiorowymi siłami na posuwające się oddzielnie nieprzyjacielskie kolumny i pokonywać je wskutek liczebnej przewagi. Fryderyk II i Napoleon odznaczali się śmiałą decyzją i rozważą w obliczeniu sił czasu i przestrzeni przy wykonywaniu tej operacji, za pomocą której mniej liczna armia może odnieść zwycięstwo nad liczeźniejszą. Benedek nie umiał wyzyskać tych korzyści w r. 1866 przeciw Prusakom, wkraczającym do Czech wązami górskimi w oddzielnych kolumnach; natomiast zwycięstwo odniesione przez arcyksięcia Albrechta pod Custozzą jest pięknym przykładem takiej operacji.

Strona zajmująca linie wewnętrzne i wykonywająca atak dośrodkowy, narażona jest natomiast na niedogodności, wynikające ztąd, iż niepowodzenie jednej części armii oddziaływa natychmiast na inne oddziały, nawet wtenczas, jeżeli udało im się odnieść pewne korzyści, gdyż nieprzyjaciel może wziąć je teraz we dwa ognie.

Jeżeli rzucimy okiem na zajmujący nas obecnie teatr wojny, to widzimy, że linia operacyjna, wiodąca z Wiednia na Kraków, Kielce, Warszawę do Petersburga i druga linia z Pesztu na Przemysł, Lublin, Warszawę do Petersburga przechodzi przez Królestwo Polskie, podzielone Wisłą na dwie operacyjne widownie. podczas gdy trzecia linia, idąca z Pesztu na Kolomyje, Berdyczów, Kijów do Moskwy, przechodzi przez podolską widownię wojny. Zastanawiając się nad temi trzema liniami, niepodobna nie dostrzedz olbrzymiej ich długości, a niesłychane rozmiary obszarów rosyjskich nacierających natychmiast niezmiernej doniosłości. O nie rozbiły się w roku 1812 usiłowania mistrza w sztuce wojennej.

Wobec tych niezwykłych obszarów może wódz działający zaczepnie uważać za pierwszy cel działania tylko Kijów lub Warszawę. Jeżeli ten cel zostanie osiągnięty, zdolny i przedsięwzięty wódz stworzy wówczas nową podstawę działania. A zarządźszy wszystko, ażeby nie osłabił się przez oddalenie się od tej podstawy, i zapewniwszy sobie nowożytnie środki pomocnicze, nie będzie się leką tych odległości tak samo, jak nie lekali się ich strategicy starożytni, mimo że środki ich były o wiele szczeplęjsze.

Przy podziale rosyjskiego teatru wojny na dwie widownie, musi z natury rzeczy jedna z nich mieć główne, druga podrzędne znaczenie. Prawo wyboru jednej z nich przysługuje oczywiście państwu, któremu przypadnie w udziale inicjatywa pod względem strategicznym czyli innymi słowy temu, który pierwszy od przeciwnika wyprowadzi swe wojska na widownię strategicznego działania i pierwszy będzie gotowem do rozpoczęcia operacji. Zależy to przede wszystkim od przygotowań, poczynionych podczas spokoju, od organizacji, od kształtu sieci kolejowej, od zachowania się politycznych i wojskowych władz podczas mobilizacji, a wreszcie od zdolności służby kolejowej i sumiennego wypełniania przez nią obowiązków podczas przewozu wojsk. Wielkie odległości utrudniają w Rosyji mobilizację i pochód na linie bojową. Zły stan dróg i luk w sieci kolejowej opanują ruchomienie i przewóz wojsk. Rząd rosyjski starał się pokonać trudności mobilizacji przez przesunięcie głównej siły wojska ku granicy zachodniej. W czterech zachodnich okręgach wojskowych znajduje się więcej niż połowa całej siły zbrojnej na stopie pokojowej; a mianowicie 57 pre. piechoty, 60 pre. jazdy i 56 pre. artylerji. Ostatnie nagromadzenie wojsk przesunęło punkt ciężkości jeszcze więcej ku zachodowi; że stanowiska wojskowego należy je zatem uważać za zapowiedź jakiejś zamierzonej akcyi.

Ta wójająca strona, której się uda uprzędnąć przeciwnika, wyprowadzi swą główną siłę zbrojną na tę widownię, na której najłatwiej jej będzie zadać przeciwnikowi cios śmiertelny. Co do nas, nie wątpimy, że dla nas widownią tą musi być Królestwo polskie, najcenniejszą z prowincyj rosyjskich i podstawa potęgi rosyjskiej na Zachodzie, tem bardziej, że wybrawszy tę widownię, zagradza się najkrótszą linią operacyjną, wiodącą do Wiednia lub Pesztu. Operacje wojenne w kierunku Kijowa wydają nam się z tych samych powodów drugorzędne; wykonanie głównego ataku w tym kierunku byłoby pohańcieniem w powietrze, tem bardziej, iż armia rosyjska, nadciągająca z Podola, nie odważy się przejść przez Karpaty, dopóki będzie miała na swem skrzydle — choćby nawet słabszą — nieprzyjacielską armię.

N. fr. Presse, omawiając artykuł *Rus. Invalida*, pisze:

Wspominany już przez nas artykuł *Rus. Invalida* pragnie dowiedzieć, że nie Rosyja, lecz Austrija i Niemcy przez swoje przygotowania wojenne i nagromadzenie wojska we wschodniej, względnie północnej i północno-wschodniej granicy stworzyły obecną niedającą się znieść spokojnie sytuację. Nie naszą jest rzeczą usprawiedliwiać zarządzenia, które Niemcy w ostatnich latach, w celu ochrony swej wschodniej granicy poczynili. Usprawiedliwienie tych zarządzeń możemy spokojnie pozostawić powołanym do tego organom niemieckim. My tylko będziemy się starali udowodnić, że *Rus. Invalida* przesadził, opisując zarządzenia poczynione przez rząd austriacki w ogólności, a w Galicyi w szczególności, i że zamilecza w uderzający sposób o poczynionych w Rosyji od r. 1880 przygotowaniach wojennych.

Przedewszystkiem nieprawdą jest, aby przez przemianę dawniej istniejących 23 dywizyj piechoty w 32 dywizyje nastąpiło powiększenie piechoty austriackiej. Przemiana ta była wynikiem nowej organizacji piechoty z r. 1883; piechota nasza została przez nią o dwa bataliony zredukowana. Organizacja ta nastąpiła skutkiem przyjęcia terytorjalnej dyslokacyi armii. Zresztą z obecnie istniejących 32 dywizyj znajduje się jedna dywizya w Bośni i Hercegowinie, a do wysłania na europejski teatr wojny pozostaje tylko 28 dywizyj. Co się tyczy 14 dywizyj obrony krajowej, to many wprawdzie 7 dywizyj honwedów i 82 austriackich batalionów obrony krajowej. Bataliony te jednakowoż zaledwie 7 dywizyj utworzyć mogą. *Rus. Invalida* twierdzi także, że w ostatnich czasach zwiększono załogi w Galicyi o 18 szwadronów i 13 baterji. To jednakże również nie zgadza się z prawdą, albowiem w Galicyi stały załoga ze względu na paszę i manewry oddawna liczne oddziały kawalerji. Jednakowoż nawet obecnie niema w Galicyi i na Bukowinie tej ilości wojska, jaka obie te prowincje dostarczały; i tak z 19 galicyjskich pułków piechoty stoi za-

łoga w Galicyi tylko 13 pułków. Z 3 galicyjskich batalionów strzelców stoi załoga tamże tylko 2 bataliony, a z 12 galicyjskich pułków kawalerji jest tamże tylko 8 pułków rozlokowanych, podczas gdy z obcych pułków tylko 1 węgierski pułk huzarów w Galicyi załoga stoi.

Celem odparcia w końcu zarzut, jakoby od roku 1878 wybudowano u nas razem 4,500 kilometrów kolei żelaznych i jakoby w rozmaitych miejscowościach w Galicyi pobudowano haraki w celu pomieszczenia wojska i przechowania prowiantów. należy przytoczyć, że w Austrii i Węgrzech były także budowane inne, a nie wyłącznie strategiczne koleje żelazne i że z powodu powstrzymanych sił Galicyi z budową koszar i magazynów, zarząd wojskowy musiał się zadowolić budową baraków, nie chcąc narażać swych żołnierzy i koni na zdziesiątkowanie, a zapasów swych na zniszczenie. Prawdą jest, iż Austrija zbudowała dwa obozy fortyfikacyjne, mianowicie w Przemysłu i Krakowie, i być może, że w krakowskiej fortecy zgromadzone wozy, które mogłyby być użyte na rosyjskim szerszym torze kolejowym. Ale jakżeż inaczej można ochronić niezakończoną Galicyę, jeżeli nie obozami fortyfikacyjnymi? i czyż wschodnia Galicya do dziś dnia nie stoi otworem dla obcej inwazyi? Co się tyczy zaś rzekomego sprządzenia wagonów, przydatnych do użycia na torze kolejowym rosyjskim, to chcemy tylko zauważyć, że wszystkie rosyjskie koleje po lewej stronie Wisły, a w szczególności linia Warszawa-Grońnica i Warszawa-Aleksandrów, mają europejski tor kolejowy — i Rosyja zatem ma dość wagonów kolejowych do podjęcia ofensywy w kierunku zachodnim.

Jeżeli nam robią zarzut z obwarowania Krakowa i Przemysła, to zobaczymy, co Rosyja w ostatnich latach zdziałała w celu obrony swej zachodniej granicy. Czyż Warszawę, Iwanogród, Brześć litewski, Nowo-Georgiewsk i Grodno nie zamieniono również w twierdze i czyż nie obwarowano w ostatnich latach Lublina, Łucka, Rowna, Du bna, Kamieńca Podolskiego i Chocima? Rosyja powiększyła także swą sieć kolejową, a nowe jej linie służą wyłącznie strategicznym, częścią zapępnym, a częścią odpornym celem. Wymienimy tu tylko linie Gornel-Barańsk, Romny-Krzemień, Psków-Ryga, Siedlce-Malkinje, Baranowiec-Białystok, Wilno-Rowno, Pińsk-Gornel itd.

Prawdą jest, iż w pierwszych latach po wojnie tureckiej zmniejszono nieco w Rosyji roczny kontyngens rekrutów, i podczas gdy w roku 1880 zaasenterowano jeszcze 235,000 młodych ludzi, to zmniejszono tę liczbę w następnych latach do 190,000 rekrutów. Jednakowoż już w r. 1885 wynosił kontyngens rekrutów znow 227,000, a w r. 1886 235,000 młodych ludzi. A nadto żołnierz w Rosyji musi 5 lat służyć w linii, a 10 w rezerwie, nie mówiąc o obronie krajowej, w której czas służby sięga do 40 roku życia. Obrona krajowa ma mieć obecnie w Rosyji 480 drużyn (batalionów) i 72 sotnie.

Od r. 1881 a w szczególności od czasu urzędowania obecnego ministra wojny generała Wannowskiego, nastąpiła reorganizacja armii rosyjskiej, która obecnie jest na ukoczeniu i której tendencją jest wojna na zachodzie. Z 192 pułków gwardji, grenadierów i piechoty, które armia rosyjska liczy, miało jeszcze przed niedawnym czasem 164 pułków linii tylko po 3 bataliony. W ostatnich latach otrzymał każdy z tych pułków 4 ty batalion. Następnie utworzono jeszcze jeden pułk gwardji i 96 batalionów rezerwy piechoty. Również bataliony strzelców otrzymały 26 batalionów rezerwy. Wskutek tego może Rosyja tylko w Europie wystawić 6 dywizyj gwardji, 6 dywizyj grenadierów, 41 dywizyj piechoty liniowej, a 24 rezerwy, a zatem razem 77 dywizyj. Z liczby tych brakuje tylko w czasie pokoju 24 dywizyj rezerwy i 5 dywizyj, które stoją załoga na Kaukazie. Kawalerji, która dawniej składała się z huzarów, ulanów i dragonów, zamieniono w całości w pułk koni i dragonów, mogące walczyć pieszo lub konno. Zadaniem wyłącznem tej kawalerji jest napad na granicę z Rosyją teatr wojny. Stan czynny każdego z 46 pułków dragonów podwyższono z 4 szwadronów na 6, co razem daje 92 szwadronów. W czasie wojny otrzyma jeszcze każdy z pułków 2 szwadrony zapasowe. Artylerję również powiększono znacznie w ostatnich czasach. Tak n. p. utworzono w Kijowie 3 piechoty górskie baterje, które w czasie wojny będą powiększone do 6 baterji. Baterje te mają operować w Karpatach. Artylerja forteczna, która dawniej tylko na paucy nie istniała, liczy obecnie 50 batalionów i nie można tego uważać za prosty przypadek, że z batalionów tych stoi załoga w Warszawie 6, w Nowo-Georgiewsku 6, w Brześciu litewskim 4, w Iwanogrodzie 4, a w Kownie 2 bataliony. Również w przypadkowo rozlokowano w tychże zachodnich fortecach nowo utworzonych 5 baterji, które w czasie wojny mają wzrósć do 16 baterji. Jeżeli nadmienimy do tego, że utworzono 5 (na czas wojny 20) rezerwowych brygad artylerji i że ilość batalionów saperów powiększono z 10 na 15, a batalionów kolejowych z 1 na 6, to zdaje nam się, iż w głównych zarysach podaliśmy zmiany, które Rosyja europejska w ostatnich latach w swej regularnej armii przeprowadziła.

W organizacji nieregularnych wojsk, a w szczególności Kozaków nie zasły w ostatnich latach istotne zmiany. Królestwo Galicya i Bukowina ma razem 88,960 kw. kilometrów i na przestrzeni tej znajduje się z wojsk austriackich: 4 dywizyje piechoty, 2 dywizyje kawalerji i 2 brygady artylerji, razem 59 batalionów, 54 szwadronów, 64 baterji artylerji pieszej i 24 konnej a w końcu 24 batalionów obrony krajowej. Na przestrzeni granicznej z Austryją warszawskiego i kijowskiego okręgu wojennego, odpowiadającej w zupełności terytorjum Galicyi i Bukowiny, stoi załoga z wojsk rosyjskich: 8 dywizyj piechoty, 1 brygada strzelców, 4% dywizyj kawalerji i 6 brygad artylerji, razem 132 batalionów, 137 szwadronów i 144 baterji artylerji pieszej, a 54 konnej. W warszawskim okręgu wojskowym jest 16, a w kijowskim 8 batalionów rezerwowych piechoty, odpowiadających naszej obronie krajowej, które w czasie wojny mogą uformować 6 rezerwowych dywizyj piechoty.

Z tego zestawienia okazuje się, jak słabą jest argumentacja *Invalida ruskiego* i że w rzeczywistości dysproporcya obustronnych wojsk granicznych nie datuje się od wczoraj, lecz że istnieje już od wielu lat.

*Nemezt* pisze pod d. 17 grudnia: Wiadomość o wyjeździe prezesa ministrów Tiszy do Wiednia przydała prasa i giełda tak, jak gdyby ta podróż równała się takiemu zastrzeżeniu się sytuacji za-

granicznej, które koniecznie wywołać musi niebezpieczne komplikacye. Zaraz, skoro wskutek rosyjskiej dyslokacyi wojskowych okazały się potrzebne pewne postanowienia najwyższych wojskowych czynników, stało się dla każdego polityka jasną rzeczą, iż te postanowienia wymagają współdziałania wszystkich konstytucyjnych czynników i że w stanowczym studjum tych narad potrzebny także będzie i współdziałanie węgierskiego prezesa ministrów. Nie znaczy to jednak, iżby zarządzenia te już teraz były nieodzownymi, a zarządzenia te nie znaczy tyle, jak gdyby chwilowo obawiać się trzeba zaostrożnego zwrotu. Po prostu jest mowa o przeprowadzeniu już przed kilkoma dniami uznanych za potrzebne środków ostrożności i o zabezpieczeniu dla ewentualnego ich urzędowania konstytucyjnej i finansowej podstawy. Przeprowadzenie tych środków może następnie być zaniechanem, jeżeli środki te nie będą potrzebne. Nam się przedstawia sytuacya tak: możliwość konfliktu wprawdzie istnieje, ale jest wszelki powód, uprawniający do nadziei, iż do konfliktu nie przyjdzie. Rzady monarchii mają trudne zadanie osłaniania sukcesów naszej zagranicznej polityki, jeżeli to możliwe, bez większych wojskowych demonstracyi i bez nakładania większych finansowych ciężarów na oba państwa monarchii. Rzecz naturalna, iż tak skomplikowane zadanie wobec takiego czynnika mocarstwowego, jak Rosyja, nie może być rozwiązane bez wzburzenia międzynarodowej walki interesów wśród tych wszystkich warstw, których ta sprawa dotyczy; ale ośmielamy się powtórzyć, iż w tej chwili istotnem uściadć od swoich tak słusznie zakreślonych zasad, a my nie będziemy zobowiązani przez nas wszystkich cenionych korzyści pokoju. W końcu można się także spodziewać, iż umożliwienie utrzymania pokoju i nasza zagraniczna polityka nie nałożą nam takich ofiar, któreby, choćby w przybliżeniu nie stały w stosunku do ważności wspomnianej ochrony naszych interesów.

*Pesti Naplo* ogłosi w tych dniach komunikat, inspirowany przez umiarkowaną opozycję, którego treść opiewa:

Nie było to opieszalnością, ani zaniedbaniem parlamentarnych obowiązków, a w szczególności nie było to wynikiem obcych wpływów, jeżeli umiarkowana opozycja zachowała wobec obecnego położenia milczenie, lecz było to wynikiem przekolewania milczenia, lecz było to wynikiem niebyłoby, że w obecnym studjum położenia nie byłoby rzeczą stosowną zmuszać rząd do oświadczeń. Nawet w formie interpelacyi ubrane zapatrywanie opozycyji nie ułatwiłoby w obecnej chwili jej zadania, które do tego dąży, ażeby bezwarunkowo zapewnić zachowanie godności i stanowiska mocarstwowego monarchji przy utrzymaniu pokoju, o ile to jednak będzie możliwe. Zadanie to wymaga dzisiaj utrzymania owego punktu programu, który najpierw rozwinął węgierski minister-prezydent z powodu wystosowanej do niego interpelacyi w sprawie bułgarskiej, który później minister spraw zagranicznych za swój przyjął, na który dwoje delegacye jednogłośnie się zgodziły i który przez sejm węgierski sankcyonowany został. Odstępować od tego programu lub opuścić coś z niego pod presją zewnętrznych miższych demonstracyi, byłoby ze strony monarchji zapoznaniem swego stanowiska, byłoby naruszeniem honoru teje i sprowadziłoby wojnę, chociaż może po pewnym czasie.

Określone tutaj zadanie opozycyji może być rozwiązane niedwuznacznie stanowczością. Po obowiązujących oświadczeniach rządu nie może opozycya powątpiewać, że ministerstwo spraw zagranicznych również na tę sprawę w ten sposób się zapatryje, i jak długo nadzieja ta nie jest rozczarowana, nie uważa opozycya za rzecz stosowną, utrudniać ministerstwu spraw zagranicznych to delikatne zadanie przez wywoływanie publicznej dyskusyi. Objawienie swego zapatrywania uważałyby jednak opozycya wówczas za swój obowiązek, gdyby spostrzegła, że ministerstwo spraw zagranicznych przygotowuje się do opuszczenia tej drogi.

Głowy dzienników niemieckich o artykułach *Invalida ruskiego* i *Journal de St Petersburg*:

O artykule *Invalida ruskiego* mówi *National-Zig*: „Można się było spodziewać, że *Invalid* użyje ulubionego teraz szematu zupełnego pominięcia sytuacji politycznej, a wyjaśnienia natomiast w swój sposób stosunków wojskowych. Zgromadzonych też w Polsce wojsk rosyjskich jest na rozpoczęcie wojny z dwiema potęgami militarnymi za mało, dla pokoju jednak za wiele. Ze strony Austrii położono główny nacisk na to, że dalsze pomnożenie wojsk rosyjskich w Polsce wywołałoby przeciw sobie austriackie wojskowe rozporządzenia zaradce. Czy Rosyja zamierza pomnożyć swe siły, czy tylko zastrzega sobie prawo pomnożenia ich, nie wynika jasno z ostatnich dwóch pomienionych artykułów. W tym kierunku nie wdaje się dziennik rosyjski w dalsze rozprawy. Otwiera on dyskusya, której dalszy przebieg zależeć będzie od tego, w jakim duchu będzie prowadzony. Związku jednak między sytuacyą polityczną a wojskową uchylić nie można. Na niejasności kierunku, jaki przybrała polityka rosyjska, polega właśnie właściwe znaczenie sytuacji. Polityka wojnej ręki nie obowiązuje wprawdzie do niczego, ale usunąć ona też z stosunku między wielkimi mocarstwami ów żywioł moralnie uspokajający, który pomaga do przelężnienia się przez niejedną materialną trudność. Można by przypaść, że *tempo* o wiele wolniejsze, w jakim się, w stosunku do mobilizacyi Niemiec i Austrii, odbywa mobilizacya rosyjska, może posłużyć na usprawiedliwienie mocniejszego nieco nagromadzenia wojsk rosyjskich.

Alle jeśli za taką koncentracją wojsk kryje się polityka, na którą pada dwuznaczne światło, polityka, która można różnie tłumaczyć i ulegającą częstym sprzecznościom, nabierają wtenczas rzeczy wojskowe, któreby w razie, gdyby polityczne stosunki były zupełnie jasne, niewiannić, a według których na wszelki sposób stosownie urządzić się można, innej wagi. Rozmowa cara z kanclerzem państwa niemieckiego wyjaśniła to jedno z pewnością, że nieprzyjaciele pokoju europejskiego na wznieceniu podejrzeń u cara plany swe opierają i nie cofają się w tym kierunku przed żadnym, choćby Bóg wie jak zmyślnym i nieczym środkiem. Z dniem każdym niktą bardziej nadzieję, aby car moralne warunki, na jakich się pokój Europejski opiera, chciał wzmożnić. Nie można więc się dziwić, że krok w krok za usuwaniem się tych nadziei nabiera też kwestya gwarancyi materialnych i równowagi sił zbrojnych coraz wię-

cej znaczenia. Wobec sposobu, w jaki się ta kwestya dotąd rozwijała, może ona, mimo wyluszczeń zawartych w *Invalidzie ruskim* i w *Fremdenblacie*, zawsze jeszcze łatwiej być rozwiązana na polu politycznym i moralnym powożąc, niż drogą rozporządzeń wojskowych. Od Niemiec i Austrii nie potrzebuje się Rosyja niczego obawiać. Jeśli *Invalid* w tak jaskrawych barwach przedstawia przewagę sił wojskowych wielkich mocarstw związanych sojuszem, to ma to chyba być ostrzeżeniem dla Francyi przysłuchującej się w milczeniu, aby się i ta pozbyła iluzyj o niezmierności potęgi rosyjskiej, i nie straciła z pod nóg pola rzeczywistoci. Nie można jednak tracić nadziei, że na podstawie traktatów europejskich i wspólnego interesu mocarstw, które to obchodzi, znajdzie się jeszcze zadawalniający wszystkich i dla wszystkich równie honorowy *modus vivendi*.

Inaczej wyraża się *Vossische Zig*. W oświadczeniu *Ruskiego Invalida* wydaje się jej najwładniejszą okolicznością, iż w Rosyji porzucono wreszcie głupią bajkę, jakoby posunięcie dywizyj kawalerji z wnętrza państwa ku granicy galicyjskiej spowodowanem zostało „brakiem paszy“. *Ruski Invalid* przynajmniej wojskowa doniosłość poczynionym zarządzeniom i nie tai, iż chodzi tu o cały łańcuch zarządzeń, które zmierzają do tego, aby wobec wzmożenia niemieckiej i austro-węgierskiej siły zbrojnej „przywrócić znowu równowagę“. Po raz pierwszy wpływa oświadczenie, iż zarządzenia rosyjskiego rządu nie są skierowane wyłącznie przeciw Austro-Węgrom, ale także przeciw państwu niemieckiemu. Tego wyznania nie należy lekceważyć. Europe nie chodzi o to, jak wielką będzie rosyjska armia w ogóle, ale jak wielką jest w ogóle armia użyć się mająca na europejskiej widowni wojennej. Decydującem dla chwilowych stosunków jest zapewnienie *Ruskiego Invalida*, iż rząd rosyjski z powodu zeszlaczonych zarządzeń Niemiec i Austro-Węgier widział się spowodowanem podjąć szereg przeciwśrodków, które „stopniowo“ wykonanymi będą. A przeto posunięcie jednej dywizyj kawalerji, o której dotąd tylko była mowa, stanowi tylko jedno ogniwko w łańcuchu wojskowych zarządzeń, przeznaczonych ku temu, aby obecne stosunki sił na granicy zamienił na korzyść Rosyji. Nie może ulegać wątpliwości, iż sprzymierzone mocarstwa nie dopuszczą takiego przesunięcia wojska, które dla nich musi być niebezpiecznem. Albo Rosyja zrzeknie się dalszego przeprowadzenia „szeregu przeciwśrodków“, albo Niemcy, a przedewszystkiem zagrożone w pierwszym rzędzie Austro-Węgry, wystąpią wobec Rosyji z przeciwśrodkami. Jeżeli rząd rosyjski wyszły z przeciwnymi chęć strzedz nietykalności swego kraj i swego honoru, to sprzymierzone mocarstwa podniosą te same argumenty. Jeżeli w Petersburgu przypuszczają, iż wojna rosyjska przeciw Austro-Węgrom oznacza równoczesną wojnę przeciw Niemcom, to powinni tam sobie dobrze rozważyć, czy jeszcze dalsze wojska do Polski wysłać należy. Bezwzględnie po takich krokach nastąpiłyby stanowcze „przeciwśrodky“.

W tym samym duchu brzmi następujące oświadczenie *Köln. Zig*:

Niezadowolone Rosyji, które znalazło wyraz w koncentracji wojsk na granicy austriackiej, mogło już z tego powodu być groźnem, gdyż w Rosyji zwykli sobie lekceważyć wojskową siłę i polityczną decyzję Austrii. To lekceważenie jest zupełnie nieuzasadnionem, ale ponieważ ono faktycznie istnieje, przeto może wywrzeć nieszezęsny wpływ na postanowienie rosyjskich mężów stanu. Wśród takich stosunków nie można się było w Niemczech zadowolnić rosyjskiem zapatrywaniem, iż przerażają tam kawalerję tylko dlatego, gdyż powiaty graniczne są naturalnem siedliskiem kawalerji, zwłaszcza skoro była rzeczą wiadomą, iż translokacya wojsk ma się powolnie odbywać. Gdyby Austrija dała się być wśród takich okoliczności uspić lekkomyślnemu optymizmowi i dać się omamić, że sytuacya nie jest poważną, byłoby to tylko wzmożenie w Rosyji przekonanie, że nie ma do czynienia z przeciwnikiem, który dorósł do wysokości swych zadań. W rzeczy samej, przybrał jednak kierownicy losów Austrii postawę, która, mimo wszelkiego użycia umiarkowanej przestrożności, da jednak poznać Rosyji, że igranie z ogniem mogłoby się stać niebezpiecznem.

Tymczasem pojawia się znana enuncyacya *Journal de St. Petersburg*, względem której podzielił się także zdania dzienników niemieckich. *National-Zig* upatruje w niej chęć złagodzenia wzajemnych stosunków, inne nie dzieli tego przekonania. Dzienniki niemieckie zwracają uwagę Rosyji na to, że lada kamycełek może wprawić w ruch lawinę, której potem sam sprawa tego ruchu powstrzymać nie zdola. *Nordd. Allg. Zig* dziwi się, że *Journal de St. Petersburg*, premissy *Invalida Rus.* uważa za prawdziwe. *Voss. Zig* mniema, że jeśli zapatrywania Giersa zgadzają się z usposobieniem panującym w ministerstwie powziętym planem. — Rozliczać się ze stanowczo powziętym planem. — Tego, aby Niemcy i Austrija gotowały się do zaczepki, nie wzmawia nawet w chłopu rosyjskiego, dziwną jest więc pretensya, aby w Austrii i Niemczech wierzyć miano w rzekome „środki obronne“ w celu przywrócenia równowagi“, i to środki takie, których się jedynie w ostatniej chwili poprzedzającej wojny chwycił zwykli, i że tam nie mogą zezwolić na to, ażeby Rosyja stopniowo środki te stopniowo rozszerzała i np. w ciągu zimy zwolna powołana „w celu ćwiczeń“ powołana, aby jednego pięknego wiosennego poranku w 220 do 240 tysięcy ludzi do wkroczenia do Galicyi i Morawii była gotowa.

Sady prasy berlińskiej o artykule *Journal de St. Petersburg* są podzielone. *Nat. Zig* znajduje, iż jest on uprzejmy; *Vossische Zig*, że nie; *Kreuzzeitung* zaś bardzo ostro sądzi *Invalida*, twierdząc, iż byłoby to nadarmo czas trać, by odpowiadać na fałszywe jego twierdzenia. W przekonaniu swem, że siła obronna państwa rosyjskiego nie jest jeszcze zabezpieczona, *Invalid* znajduje powód do głoszenia o dalszych zbrojeniach rosyjskich, które tylko zaostrzyłyby położenie. Rosyja powinna pamiętać, że kamycełek może się zmienić w lawinę i takiej nabrać siły, która przerobiła może ponad jej głowę.

*Moskowskija Wiedomosti* piszą: Dziennikarstwo rosyjskie robiło świeżo, co mogło, dla ustalenia pokoju i niezakłócenia rozpoczętych dyplomatycznych układów między Rosyją i Niemcami, oraz dla nieutrudnienia powrotu przyjaznego usposobienia Niemiec. Wprost przeciwnie postępuje dziennikarstwo niemieckie. Ten anormalny stosunek wyczerpuje cierpliwość rosyjską; niedaleka jest chwila, w której dziennikarstwo rosyjskie dla odparcia zaczepki niemieckiego ujrzy się znowu w konieczności chwycenia za broń.





